

Rozmowa z Robertem Greyem, kanclerzem
Uniwersytetu Warszawskiego **str. 2**



FOT. UNIwersYTET WARSZAWSKI

Właśnie toczy się gra o przyszłość
internetu. Google pójdzie
pod młotek – **str. 8**

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
13.05.2025

Nr 109 (5566)
Nakład: 4.770 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Trzy
miesiące aresztu
dla rodziców zmarłej
dziewczynki
str. 3

Region. Zbliża się
szparagowe święto
w Swołowie
str. 14

Region.
W walizce było ciało
zaginionego
w grudniu ustczanina
str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Na meczu Gryfa poleciały kamienie. Klub
odcina się od niechlubnych zdarzeń **str. 16**



FOT. GRYF SŁUPSK

Rośnie liczba katolików. Jest ich już ponad 1,4 mld

Najwięcej katolików przybywa obecnie
w Afryce i Ameryce Południowej, z kolei
Europa pod tym względem dołuje
str. 5

Kraj

Rosja traci kolejny
konsulat w Polsce.
To za pożar
na Marywilskiej
str. 6

Świat

Niemcy deklarują
ograniczenie
kontroli na swoich
granicach
str. 7

ZDROWIE LEKARZE ALARMUJĄ, ŻE GROZI NAM EPIDEMIA

Rodzice kwestionują szczepienia dzieci

Magdalena Olechnowicz
Region

Coraz więcej rodziców w województwie pomorskim mówi „nie” szczepieniom. Lekarze ostrzegają przed epidemią, urzędnicy nakładają grzywny, a rodzice stoją przed trudnym wyborem: ulec presji czy walczyć o własne przekonania?

Na Pomorzu rośnie liczba rodziców, którzy odmawiają szczepień swoich dzieci. Statystyki biją na alarm: w ciągu ostatniego roku liczba niezaszczepionych dzieci wzrosła o niemal tysiąc.

– W 2022 roku w województwie pomorskim było 6123 dzieci nie-

zaszczepionych, mimo braku przeciwwskazań. W 2023 roku było ich 6709, a na koniec 2024 roku 7641 – mówi Zbigniew Zawadzki, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku.

Powody rezygnacji? Rodzice obawiają się niepożądanych odczynów poszczepiennych. Nie bez znaczenia jest też nasilający się ruch antyszczepionkowy.

– Ufam mojemu pediatrze, u którego lecę już moje trzecie dziecko. On mówi, aby szczepić, bo to najlepsze, co mogę zrobić dla mojego dziecka. Dlatego szczepię, wierzę w naukę i medycynę – mówi Sylwia, mama Wiktorii i Natalii ze Słupska.

Nie wszyscy się z tym zgadzają.

– Starszego syna zaszczepiliśmy i mam przekonanie, że wtedy zaczęły się problemy. Ostatecznie zdiagnozowano u mojego syna spektrum autyzmu. Młodszej córki już nie zaszczepiliśmy. Nie mam zaufania do systemu. Każdy rodzic powinien mieć wybór, a nie być zmuszany grzywnami – twierdzi Rafał, ojciec Jakuba i Ani ze Słupska.

W 2024 roku Pomorski Urząd Wojewódzki nałożył 1019 grzywn na rodziców uchylających się od szczepień. Toczyły się też 3273 postępowania egzekucyjne. W tej sytuacji reaguje Ministerstwo Zdrowia. Izabela Leszczyna zapowiada system elektronicznej karty szczepień

©P
Więcej na **str. 4**



Lekarze podkreślają, że szczepienia są skuteczną formą profilaktyki w walce z wieloma chorobami

FOT. 123RF

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Znak Franka na uchu ostrzega przed miażdżycą
- Opuchnięte dłonie? To może być choroba

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Konieczne jest zbudowanie nowoczesnego systemu bezpieczeństwa uczelni

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Robertem Greyem, kanclerzem Uniwersytetu Warszawskiego

Jak pan dowiedział się o tragedii, która się wydarzyła na pańskiej uczelni?

Siedzieliśmy razem w Pałacu Kazimierzowskim, w siedzibie władz UW, podczas spotkania i rozmowy kolegium rektorskiego, rozdzwoniły się telefony. Rektor, prof. Alojzy Nowak, odebrał i zaraz poinformował o tym, co się stało. Wybiegłem z budynku wraz z grupą innych osób, na miejscu zdarzenia byliśmy dosłownie w minutę. Tego, co zobaczyłem, nigdy nie będę w stanie, jak to się dziś mówi, „odzobaczyć”. Nasza uczelniana koleżanka leżała na ziemi, co było efektem niewyobrażalnej i przerażającej zbrodni. Obok niej napastnik przytrzymywany przez pracownika naszej straży, który usiłował go powstrzymać.

Nie możemy mówić o tej tragedii, nie oddając hołdu prawdziwym bohaterom - naszym pracownikom straży, panom Tomaszowi i Dariuszowi. Pan Tomasz zareagował pierwszy - bez wahania, bez broni, z gołymi rękami próbował ratować koleżankę. Wszedł między ofiarę a napastnika, ryzykując własnym życiem. To było czyste bohaterstwo - akt odwagi i szlachetności, który zasługuje na najwyższy szacunek. Pan Dariusz, który przybył chwilę później, również był chwałę później, również wykazał się absolutnym poświęceniem - razem z funkcjonariuszem policji, a później także SOP, podjął działania, które pomogły obezwładnić napastnika i zapobiec jeszcze większej tragedii. Chwilę później na miejscu byli policjanci, którzy w sposób bardzo profesjonalny przystąpili do swojej pracy. Im też przekazano sprawę. Co ważne w tym wszystkim, interweniujący strażnicy nie są pracownikami ochrony. Są symbolem ludzkiej odwagi, etyki i odpowiedzialności za drugiego człowieka. Potem przez kolejne



FOT. UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Robert Grey: - Strażnik nie ma prawa wylegitymować osoby, która chce wejść na teren kampusu

dni uczestniczyłem w czynnościach policji i prokuratury.

W jakim celu uczestniczył pan w tych czynnościach?

Uczelnie cieszą się autonomią, więc wszystkie czynności, które są prowadzone na ich terenie, muszą się odbywać za zgodą ich władz. Ja, działając w ramach swoich kompetencji i będąc do tego upoważnionym przez rektora, zająłem się koordynacją działań i kierowaniem uczelnianym sztabem kryzysowym.

Wiem, że wkrótce po tej tragedii spotkał się pan, jako reprezentant UW, z ministrami spraw wewnętrznych i administracji oraz nauki i szkolnictwa wyższego, jak też komendantami policji, żeby porozmawiać o tym, co zrobić, żeby zwiększyć bezpieczeństwo w szkołach wyższych. Co konkretnie było przedmiotem dyskusji?

Spotkanie miało miejsce z inicjatywą rektora UW. Razem z ministrem Tomaszem Siemoniakiem, ministrem Marcinem Kulaskiem i Komendantem Głównym Policji Markiem Boronim oraz kierownictwem KSP rozmawialiśmy m.in. o tym, że nasza Straż Uniwersytecka zrobiła więcej, niż mogła, usiłując zapobiec tragedii, nie mając ku temu żadnych narzędzi - ani fizycznych, ani prawnych. Strażnicy nie dysponują środkami przymusu bezpośredniego, co minimalizuje możliwości ich skutecznej reakcji. Wydaje się, że jest dziś rzeczą oczywistą, iż system wymaga pilnej ko-

rekty. W przeciwnym razie straż uczelniane są bezżębne i bezbronne. Na tym spotkaniu wszyscy mieliśmy przekonanie, że potrzebujemy ustawowych zmian, które będą odpowiadać rzeczywistym zagrożeniom współczesnego świata, a nie zostały wzięte pod uwagę w dotychczas funkcjonującym porządku prawnym. Konieczne jest zatem zbudowanie nowoczesnego systemu bezpieczeństwa uczelni. Omówiliśmy konkretne potrzeby, jak np. nowe uprawnienia dla straży uczelnianych, stworzenie procedur szybkiego reagowania w sytuacjach kryzysowych oraz modele ścisłej współpracy z policją i pozostałymi państwowymi służbami bezpieczeństwa. Tylko skoordynowane podejście pozwoli zbudować system, który ochroni nie tylko społeczności akademickie, ale też podstawowe wartości naszego życia publicznego. Wszyscy zgodziliśmy się, że żadne z tych działań nie przyniesie skutku w pojedynkę.

Zacznijmy od nowych uprawnień dla strażników uczelnianych. Jak domniemywam, ma pan na myśli możliwość używania środków przymusu bezpośredniego, jak np. paralizatory, gaz łzawiący, pałki czy kajdanki.

Tak, ale do tych elementów wyposażenia, o których pani wspomniała, dodałbym jeszcze chociażby kamery na mundurach strażników. Dziś tego jesteśmy pozbawieni, dlatego strażnik UW w walce z napastnikiem wyposażonym w siekierę miał do dyspozycji tylko swoje gołe dłonie. Wgadzałem się także z tym, że przedwczesne jest mówienie o uzbrojeniu pracowników chroniących uczelnie w broń palną, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Nie ma takiego postulat. Niemniej jednak zadania, które są postawione strażom uczelnianym w zakresie bezpieczeństwa, wymagają odpowiednich narzędzi, a do tego są potrzebne rozwiązania

prawne przystosowane do realiów i wyzwań XXI wieku. Dziś strażnik uczelniany nie ma nawet praw wylegitymować osoby, która chce wejść na teren kampusu. Może co najwyżej ładnie poprosić, co jest często lekceważone i prowadzi do dyskusji. Musi mieć więc umocowania prawne do działania umożliwiające wyegzekwowanie prawa. Wyobraźmy sobie taką sytuację: po kampusie przemierza się osoba, której zachowanie, z różnych powodów, wydaje się strażnikowi podejrzane. Podchodzi więc do niej i prosi o dokumenty. Ta, w odpowiedzi, obrzuca go nieценzuralnymi słowami, a następnie obraca się na pięcie i odchodzi. Strażnik nie ma nawet prawa do tego, żeby ją zatrzymać do czasu przybycia policji.

Macie państwo na terenie kampusu monitoring. Czy w dniu tragedii nie uchwycił on, że - jak donosiły media - mężczyzna przechadza się po terenie uniwersytetu z siekierą w ręku? Zabrakło czasu, żeby wezwać służby na pomoc?

Mamy pełne nagrania tego zdarzenia, więc choć nie mogę zdradzać szczegółów z toczącego się postępowania, mogę panią zapewnić, że wiele „newsów” krążących po sieci, to czysta dezinformacja. Nie ma potwierdzenia ani w monitoringu, ani w zeznaniach świadków, żeby mężczyzna wymachujący toporkiem przemierzał się po kampusie przed popełnioną zbrodnią.

Czy wcześniej w zachowaniu tego studenta nie było niczego, co mogłoby zaalarmować nauczycieli akademickich czy jego kolegów?

Wciąż trwa śledztwo, ale zgodnie z moją wiedzą, nie było z jego strony żadnych niepokojących sygnałów. Była to osoba spokojna, nie angażująca się w życie akademickie, lekko wycofana.

Rozważacie państwo możliwość wprowadzenia bramek z wykrywaczami metalu na wejściach do uczelni?

Być może w przyszłości będziemy musieli zadać sobie pytanie na temat takiej możliwości, a może nawet konieczności. Jednak uważam, że jest to pieśń przyszłości. Obecnie społeczność akademicka jest bardzo przywiązana do autonomii, swobody przemieszczania się, więc jak się wydaje, nie jest jeszcze gotowa na takie rozwiązanie. Niemniej jednak taka dyskusja będzie niezbędna, gdyż błędem jest tkwienie w naiwnym przekonaniu, że pomimo różnych zmian cywilizacyjnych, geopolitycznych czy też tych związanych ze zdrowiem psychicznym całych społeczeństw, jesteśmy bezpieczni.

Może warto byłoby zrobić jakieś badania opinii społecznej, żeby sprawdzić, czy faktycznie społeczność akademicka bardziej ceni sobie niedookreślone pojęcie autonomii, czy może jednak bardziej dba o swoje zdrowie i życie.

Za każdym razem, gdy jest konieczność wezwania policji na teren UW, choćby związana z alarmami bombowymi, kończy się to wielką liczbą protestów wyrażanych drogą mailową czy telefoniczną. Kiedy w czerwcu ub.r. doszło do zamieszek związanych z protestami antyizraelskimi i kiedy konieczne było poproszenie o interwencję policji, bo straż UW nie dawała rady z powstrzymaniem agresywnych zachowań, na rektora, także na mnie, spadł niewyobrażalny hejt. I to nie tylko ze strony studentów, ale także części kadry akademickiej. Uważam, że potrzebujemy więc czasu na przemyślenia - jak funkcjonować w świecie, który się bardzo zmienił, wciąż zmienia, niekoniecznie na lepsze.

Na czym miałyby polegać ta ściślejsza współpraca uczelni ze służbami, o której wspominał pan na początku rozmowy?

Chodzi o wypracowanie procedur szybkiego reagowania i zmianę ustawodawstwa, które to umożliwi. Szczegółów nie podam, gdyż to było wstępne, przygotowawcze

spotkanie. Nie mamy więc jeszcze gotowych konkretnych rozwiązań, gdyż trzeba je wspólnie wypracować. Rektor Nowak będzie o tym rozmawiał podczas spotkania Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, a także my, kanclerze uczelni wyższych, będziemy roboczo pracować z poszczególnymi służbami. Cieszę się, że nasze oczekiwania zostały przyjęte ze zrozumieniem i przychylnością.

Drastyczne filmy z miejsca zbrodni publikowane są nie tylko w darknecie, ale i na mainstreamowych platformach.

To, co wydarzyło się u nas 7 maja, to jest nie tylko niewyobrażalna zbrodnia, ale - z powodu jej okoliczności - także cios zadany całej społeczności akademickiej i wszystkim ludziom, którzy cenią sobie humanistyczne wartości. Zginęła nasza koleżanka, osoba, którą bardzo lubiliśmy i ceniliśmy. Osierociła trójkę dzieci, jej rodzina przeżywa dramat. Jeśli mogę wyrazić swoją nadzieję, to chciałbym, żeby jej tragiczna śmierć doprowadziła do czegoś dobrego, do zmiany - nie tylko procedur i ustaw, ale także tego, w jaki sposób myślimy, postępujemy, żyjemy. W obliczu tej niewyobrażalnej straty trudno znaleźć słowa pocieszenia. Ale wierzymy, że jeśli ta okrutna śmierć ma mieć jakikolwiek sens, to właśnie taki, że poruszy sumienia, skłoni do refleksji i działania. Dla nas, pracowników i studentów UW, kampus był miejscem nauki i wolności. Od teraz będzie też miejscem pamięci - i, miejmy nadzieję, początkiem koniecznych zmian systemowych. Naszym najważniejszym wyzwaniem w tych pierwszych dniach po tragedii, a także w dłuższej perspektywie, jest zadbanie o pomoc psychologiczną dla wszystkich, którzy tej tragedii doświadczyli. W pierwszej kolejności dla rodziny zmarłej, rodziny zranionego strażnika, ale też dla studentów, pracowników, świadków, dla całej naszej wspólnoty akademickiej. PAP

Rodzice zastępczy w areszcie z zarzutami

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Wstrząs oparzeniowy, który wystąpił w następstwie rozległych głębokich oparzeń około 80 procent powierzchni ciała był bezpośrednią przyczyną śmierci 2,5-letniej dziewczynki, która zmarła w szpitalu w Słupsku. Rodzice zastępczy odpowiadzą za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz nieudzielenie pomocy.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w piątek, 9 maja w jednej z miejscowości w gminie Kobylnica. To wtedy do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku pogotowie przywiozło poparzoną 2,5-letnią dziewczynkę.

- Lekarze ponad godzinę walczyli o życie dziecka, ale niestety nie udało się go uratować - mówiła Monika Zacharzewska-Tomasik, p.o. rzecznika prasowego szpitala w Słupsku.

Za spowodowanie śmiertelnych obrażeń odpowiedzialność rodzice zastępczy - 25-letnia Karolina i 26-letni Arkadiusz.

- Podejrzani usłyszeli zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, które to obrażenia doprowadziły do zgonu, jak również za nieudzielenie pomocy - mówi Natalia Gawrych, Prokurator Rejonowa w Słupsku. - W sobotę rano odbyła się sekcja zwłok i te wyniki były podstawą do sformułowania takich a nie innych zarzutów. Dały też odpowiedź na pytanie, co było bezpośrednią przyczyną śmierci. Jak piszą biegli medycy, była to choroba pooparzeniowa, tzw. wstrząs oparzeniowy, która wystąpiła w następstwie rozległych głębokich oparzeń około 80 procent powierzchni ciała - mówi prokurator Gawrych.

W sobotę Sąd Rejonowy w Słupsku przychylił się do wniosku prokurator o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy wobec każdego z podejrzanych. Grozi im kara od 5 lat pozbawienia wolności do dożywotniego pozbawienia wolności.

- Podejrzani nie przyznają się do popełnienia postawionych zarzutów i złożyli wy-



Rodzice zastępczy zostali aresztowani 10 maja

jaśnienia. Treści tych wyjaśnień nie będę przywołała z uwagi na tok postępowania - mówi prokurator Gawrych. - Przed nami szerokie śledztwo w zakresie tego, co tam się naprawdę wydarzyło i jak. Na pewno czekamy na opinię szczegółową z sekcji. Zostały pobrane próbki do badań histopatologicznych. Także jest tu jeszcze szereg czynności do wykonania w tej sprawie.

Karolina i Arkadiusz mieli pod opieką sześcioro dzieci w ramach pieczy zastępczej

oraz dwoje własnych. Pierwsze dzieci trafiły do nich w lutym 2024 roku. Zdaniem dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku, które sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą w powiecie słupskim, to była bardzo dobra rodzina, która przeszła niezbędne kwalifikacje.

- W naszej opinii ci młodzi ludzie bardzo dobrze sprawowali opiekę nad dziećmi, które były powierzone im. Realizowali wszystkie zalecenia, współpracowali. Byli też ob-

jęci wsparciem koordynatora rodziny pieczy zastępczej, który systematycznie był w środowisku. I nie było żadnych sygnałów na temat tego, żeby jakieś nieprawidłowości tam miały miejsce - mówi Urszula Dąbrowska, dyrektor PCPR w Słupsku. - Przeszli całą procedurę kwalifikacyjną - pierwszą na rodzinę niezawodową, później na rodzinę zawodową i rodzinny dom dziecka. I byli chętni do tego, żeby opiekować się dziećmi. Wcześniej sprawowali opiekę nad trójką dzieci, a w lutym tego roku otrzymali kolejną trójkę.

Dyrektor podkreśla, że z obowiązków wywiązywali się bardzo dobrze.

- Byli po prostu zaangażowani w to, co robili. Mówili, że to jest ich cel życiowy - pomoc dzieciom, tym bardziej, że ta pani, która prowadziła ten rodzinny dom dziecka, wywołała się z rodziny, która także prowadziła rodzinny dom dziecka i przez wiele lat pomagała mamie w tych w różnych opiekuńczych czynnościach. Znała specyfikę pieczy zastępczej i to była jej przemyślana decyzja - mówi Urszula Dą-

browska, która nie ukrywa, że jest wstrząśnięta sytuacją.

- Nie dajemy wiary i jest to dla nas bardzo trudna sytuacja. Cały czas działamy w tym kierunku, żeby dzieciom, które są w pieczy zastępczej umieszczone, stworzyć jak najlepsze warunki. Tak jest nasz cel i intencja. A to, co się wydarzyło, to niestety bardzo trudna sytuacja dla wszystkich. Wielki dramat - przyznaje dyrektor. - Pozostała piątka dzieci, które przebywały w tej rodzinie w ramach pieczy zastępczej już w piątek została przekazana pod opiekę innych naszych rodzin zastępczych i są zaopiekowane.

Dziećmi Karoliny i Arkadiusza zaopiekowali się dziadkowie.

- Trudno nam uwierzyć, że do śmierci dziecka doszło wskutek celowego działania. Ci rodzice zastępczy naprawdę byli bardzo wrażliwymi ludźmi. Koordynatorka była u nich bardzo często, więc widziała, jak pracowali z dziećmi, w jaki sposób je traktowali - podkreśla Urszula Dąbrowska i zaznacza, że zarówno ona, jak i pracownicy współpracują z policją i prokuraturą w tym zakresie.

©

AUTOPROMOCJA

0211322070



Kupisz także w sieci sklepów Biedronka
Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Rodzice mówią „nie” szczepieniom

Magdalena Olechnowicz
Temat z pierwszej strony

Coraz więcej pomorskich rodziców nie chce szczepić swoich dzieci, a sanepid bije na alarm. Grzywny rosną, ale opór nie słabnie.

Lekarze nie mają wątpliwości: jeżeli przestaniemy szczepić dzieci, groźne choroby powrócą. Dlaczego rodzice nie chcą szczepić dzieci?

- W 99 procentach przypadków jako powód podają, że chcą zaszczyć w późniejszym terminie. Ten termin nie jest przez nich doprecyzowany. Tłumaczą, że chcą zobaczyć, czy dziecko będzie zdrowe i jaką będzie miało odporność. Widać, że są to nieracjonalne obawy spowodowane przez strach i informacje krążące w forach komputerowych. Nie ma to nic wspólnego z wiedzą medyczną, ani tym bardziej bezpieczeństwem dziecka. Rodzice postanawiają szczepienia odroczyć, a w rzeczywistości do tych szczepień nie dochodzi w ogóle. Są pojedyncze przypadki, kiedy merytoryczną rozmową można przekonać rodziców, że odroczenie szczepienia niczego nie zmienia i nie ma z tego żadnych korzyści. Wręcz przeciwnie - mówi dr Magdalena Kukulska z Oddziału Neonatologicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku i ostrzega: - Szczepienia wykonywane w pierwszej dobie życia to są szczepienia, które chronią m.in. przed gruźlicą i WZW

typu B. W 6. tygodniu szczepimy przeciw krztuścowi. A to są te choroby, których liczba w ostatnich latach wyraźnie wzrosła i to ich z całego kalendarza szczepień realnie najbardziej się boimy. Noworodek, który zachoruje na gruźlicę ma 60-70-procentowe prawdopodobieństwo zgonu z powodu gruźlicy, dlatego opóźnienie tego szczepienia jest dla niego bardzo niebezpieczne. Niestety, mało jest rodziców, z którymi daję się podjąć taką racjonalną, merytoryczną rozmowę. 99 procent są to przestraszeni opowieściami internetowymi ludzie, którzy nie potrafią się odnieść do tych rzeczowych argumentów, bo takich nie ma.

Pani doktor podkreśla:

- Przeciwwskazań do zaszczepienia dziecka jest bardzo niewiele. Wszystkie za każdym razem wykluczamy. Każde dziecko jest badane przed szczepieniem. Ci rodzice nie chcą jednak przyjmować żadnych rzeczowych argumentów, a liczba chorób zakaźnych spowodowanych faktem, że coraz mniej dzieci się szczepi, rośnie. Mi jest żal tych rodziców, bo oni nie wiedzą, jak dużym zagrożeniem i jak wielkim nieszczęściem jest zachorowanie dziecka na tę chorobę, na którą rodzic nie zaszczyli. Ryzyko, że dziecko zachoruje na inwazyjną postać krztuśca albo na ciężką postać gruźlicy jest dużo większe niż to że będzie miało ciężkie objawy niepożądane po szczepieniu. Rodzice boją się złej rzeczy. Nie boją się tego, co sta-



W ostatnich latach rośnie liczba rodziców uchylających się od szczepień dzieci

nowi dla nich prawdziwe zagrożenie tylko wyimaginowanych powikłań. Naprawdę, noworodek dużo gorzej zniesie gruźlicę, niż ewentualne powikłania po szczepieniu na nią. Tego jednak tym rodzicom wytłumaczyć się nie da. Może jedna osoba rocznie daje się nawrócić. Jak już złapię nic porozumienia z mamą, to nie jest w stanie tego przekazać partnerowi, który mówi: nie, jej płacą firmy farmaceutyczne i dlatego namawia - nie ukrywa dr Kukulska.

Groźne zakaźne choroby wracają.

- Pilnowanie kalendarza szczepień jest ważne. Choroby zakaźne największe zagrożenie stanowią dla dzieci, które rodzą się przed czasem lub z obciążeniem. Szczepienia są teraz bardzo dobrej jakości i z górnej półki. Od zeszłego roku dzieci są obowiązkowo szczepione na rotawirusy, a od 4 lat na pneumokoki. Biegunki rotawirusowe wiążą się często ze znacznym odwodnieniem, w przebiegu którego często konieczna jest hospitalizacja i nawadnianie dożylnie. Jest to choroba, która jest plagą egipską u dzieci chodzących do żłobka

czy przedszkola. Pneumokoki z kolei to bardzo ciężkie zapalenie płuc, posocznice, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych mogące doprowadzić do najcięższych powikłań łącznie ze zgonem. Zabezpieczenie dzieci przed pneumokokami to priorytet w pediatrii. Obecne szczepionki to mercedesy wśród szczepionek. Prawdopodobieństwo, że wydarzy się coś złego jest znikome, niemal jak wygrana szóstki w toto lotka. Obawy rodziców są naprawdę nieuzasadnione - przekonuje dr Magdalena Kukulska.

Niestety, rośnie liczba rodziców na Pomorzu, którzy nie szczepiają swoich dzieci. W ciągu ostatniego roku aż o niemal tysiąc osób. Niestety, jest to ogólnopolska tendencja. Do końca 2025 roku w Polsce ma powstać system elektronicznej karty szczepień dla dzieci. Jak zapowiedziała minister zdrowia Izabela Leszczyna, nie chodzi o karanie, lecz o kontrolę szczepień obowiązkowych i zalecanych.

- Chcemy, mieć stały monitoring, żeby nie było sytuacji, w których dzieci nie miały podanych szczepień obowiązkowych - powiedziała Izabela Leszczyna, minister zdrowia podczas konferencji prasowej.

Podkreśliła również, że wprowadzenie systemu pozwoli na skuteczniejsze monitorowanie poziomu wyszczepienia i zapobieganie chorobom zakaźnym.

Z danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku wynika, że w województwie pomorskim poziom

wyszczepienia dzieci i młodzieży waha się w zależności od rodzaju szczepienia - od 92,8 procent w przypadku szczepionki przeciw odrze, śwince i różyczce do 97,3 procent w przypadku szczepienia przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B.

Jednak w ostatnich latach liczba rodziców uchylających się od szczepień dzieci rośnie.

Jakie są powody odmowy szczepień? Sanepid wskazuje, że rodzice obawiają się niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP), potencjalnych negatywnych skutków zdrowotnych.

- Wpływ ma również ruch antyszczepionkowy, względy religijne itp. - mówi Zbigniew Zawadzki, rzecznik prasowy wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku. - Rodzice bardzo często nie podają przyczyny odmowy. Uchylają się zarówno od wykonywania wszystkich szczepień u dzieci, jak też przeciwko wybranym chorobom. Część z nich zaprzestaje kontynuacji rozpoczętego już programu szczepień.

Jak wynika z danych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, w 2024 roku na rodziców uchylających się od szczepień nałożono 1019 grzywien w celu przymuszenia do realizacji obowiązkowych szczepień ochronnych. W tym samym roku toczyły się 3273 postępowania egzekucyjne dotyczące obowiązkowych szczepień. ©P

Współpraca: Joanna Surazyńska, Edyta Okoniewska

W walizce było ciało zaginionego w grudniu ustczanina

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Sekcja zwłok mężczyzny, którego ciało znalezione w walizce w cieku wodnym przy ul. Rybackiej w Ustce potwierdziła, że to 42-letni mieszkaniec Ustki. Prokuratura potwierdza, że do zgonu nie doszło z przyczyn naturalnych. Trwa śledztwo i poszukiwanie sprawcy.

Przypomnijmy, że w środę, 7 kwietnia, w kanale melioracyjnym przy ul. Rybackiej w Ustce przypadkowo przechodnie zauważyli walizkę podróżną. Po wyłowieniu zaniepokojeni fetorem, jaki się wydobywał z wnętrza, wezwali służby ratunkowe. Po otwarciu okazało się, że w środku znajdowały się zwłoki mężczyzny.

Prokuratura Rejonowa w Słupsku wszczęła śledztwo w tej sprawie początkowo



Ciało w walizce w Ustce znaleziono 7 maja

oczyn z artykułu 155 Kodeksu karnego, czyli o nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka. Dziś już wiadomo, że kwalifikacja czynu ulegnie zmianie.

- Znamy już wyniki przeprowadzonej sekcji zwłok. Tożsamość zwłok została potwierdzona. Wiemy, że jest to poszukiwana osoba zaginiona, mieszkaniec Ustki. Informacje, które uzyskaliśmy ze wstępnej opinii

sądowo-lekarskiej wskazują na to, że nie był to zgon przyczyn naturalnych, więc kwalifikacja czynu zapewne ulegnie zmianie. Mogę powiedzieć jedynie tyle, że trwa śledztwo i intensywne czynności w kierunku ustalenia sprawców. Na tę chwilę nie doszło do zatrzymania nikogo - mówi Natalia Gawrych, prokurator rejonowa w Słupsku.

Prokurator nie zdradza, w jaki sposób walizka znalazła się w kanale. Wiadomo, że jest zbyt płytka, aby walizka z ciałem mogła przepłynąć z nurtem wody.

- Trwają ustalenia co do tego, w jaki sposób walizka z ciałem się tam znalazła - mówi prokurator Gawrych i zaprzecza, jakoby ciało miało być rozczłonkowane. Wiadomo, że zwłoki były w fazie mocnego rozkładu.

Sekcja zwłok potwierdziła, że jest to 42-letni Wojciech P., mieszkaniec Ustki, którego zaginięcie oficjalnie zgłoszono 8 stycznia 2025 r.

- 42-latek ostatni raz widziany był 27 grudnia 2024 roku w miejscu zamieszkania w Ustce - informował wówczas asp. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. - Od tego czasu mężczyzna nie nawiązał kontaktu z najbliższą rodziną.

KRÓTKO

REGION

W Łęborku 26-latek pod wpływem alkoholu zde-wastował samochód sąsiada.

Policjanci zostali powiadomieni o uszkodzeniu opon, do jakiego doszło na jednym z osiedli w Łęborku. Wskazany w zgłoszeniu sprawca - 26-letni łęborszczanin - wybił kamieniem szybę w zaparkowanym przed budynkiem opolu i poprzecinał opony. Później powybił wszystkie szyby w tym samochodzie, zniszczył lusterka i uszkodził powłokę lakierniczą. Następ-

nie spokojnym krokiem po prostu odszedł.

Policjanci zauważyli go w okolicy dworca PKP i zatrzymali. 26-latek był nietrzeźwy, badanie alkokotestem wykazało, że miał w organizmie około półtora promila alkoholu.

Zatrzymany mężczyzna został osadzony w policyjnej celi. Usłyszał zarzuty uszkodzenia mienia oraz gróźb karalnych kierowanych w stronę właściciela auta. Jest też podejrzany o kradzież alkoholu i produktów kosmetycznych. **ROG**

0011327793

Pani **Beacie Kaczmarek**
Kierownikowi Oddziału Administracyjnego
Sądu Rejonowego w Słupsku
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie, asesor sądowy, referendarze, kuratorzy i pracownicy Sądu Rejonowego w Słupsku

Rośnie liczba katolików. Jest ich już ponad 1,4 miliarda

Mariusz Grabowski
Religia

Sprawa wygląda jednak różnie na różnych kontynentach. Najwięcej katolików przybywa obecnie w Afryce i Ameryce Południowej, z kolei Europa pod tym względem dołuje.

Zdanych opublikowanych właśnie przez Rocznik Statystyczny Kościoła (Annuario Statisticum Ecclesiae z 2023 r.) oraz Rocznik Papieski (Annuario Pontificio z 2025 r.) wynika, że wzrost liczby katolików jest od kilkunastu lat stały i wynosi ok. procent rocznie. Co piąty katolik na świecie mieszka w Afryce, najwięcej w Demokratycznej Republice Konga – 55 mln i Nigerii – 35 mln.

Globalny obraz

Zajrzyjmy do statystyk: niemal połowa wszystkich katolików (47,8 proc.) zamieszkuje kontynenty obu Ameryk: 27,4 proc. Amerykę Południową, 13,8 proc. Amerykę Środkową i 6,6 proc. Amerykę Północną. Najwięcej katolików na świecie, bo aż 13 proc. to Brazylijczycy. W sumie żyje w Brazylii aż 182 mln katolików. W Argentynie, Kolumbii i Paragwaju odsetek członków Kościoła katolickiego na tle całej populacji wynosi ponad 90 proc. Liczba katolików wzrosła w obu Amerykach o 0,9 proc.

W Azji liczba katolików wzrosła natomiast o 0,6 proc. i stanowi 11 proc. katolickiej społeczności na całym świecie. Kraje z największą liczbą katolików w Azji Południowo-Wschodniej, to Filipiny (93 mln) oraz Indie (23 mln) – w tych dwóch krajach mieszka łącznie 76,7 proc. katolików na kontynencie. W Afryce liczba katolików wzrosła w 2023 r. o 9 mln, czyli o ponad 3,3 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem i wynosi 281 mln.

Z kolei w Europie mieszka mniej katolików niż w Afryce. Stanowią oni 20,4 proc. wszystkich katolików na świecie. Najwolniej wzrasta też ich liczba – zaledwie o 0,2 proc. Niemniej jednak wzrósł ich odsetek na tle całej populacji kontynentu i wynosi dziś 39,6 proc. Polska jest jednym z trzech krajów, oprócz Włoch i Hiszpanii, w którym katolicy stanowią – przynajmniej według deklaracji – ponad 90 proc. społeczeństwa.

Biskupi i zakonnice

Raporty dotyczą nie tylko wiernych, ale też kleru. Liczba



Ślupki i liczby potwierdzają to, co statystycy mówią już od dekady, a co podawały poprzednie Roczniki: katolicyzm ma swój renesans poza Europą, np. w Afryce

biskupów na świecie wzrosła z 5353 do 5430, a kapłanów jest obecnie blisko 407 tys. (jeszcze według danych za rok 2021 liczba kapłanów na świecie wynosiła 462 tys.). Ich liczba najliczniej wzrosła w Afryce i Azji (odpowiednio o 2,7 proc. i 1,6 proc.), zaś najmocniej, bo aż o 1,6 proc. spadła w Europie, choć to właśnie na Starym Kontynencie posługuje aż 38 proc. z nich.

Afryka, jako jedyny kontynent zanotowała wzrost liczby braci i ojców zakonnych. Najwięcej, bo 32 proc. sióstr, mieszka na terenie Europy, choć to właśnie na tym kontynencie ich liczba spadła najbardziej, bo aż o 3,8 proc. Ameryka Południowa i Środkowa wykazuje spadek z 98 tys. 81 zakonnic w 2021 r. do 95 tys. 590 w 2022 r., co oznacza ogólny spadek o 2,5 proc. Wyraźny spadek zarejestrowano także w Oceanii (o 3,6 proc.) i Ameryce Północnej (o 3,0 proc.).

Nie ma chętnych

Osobną kwestią jest liczba powołań i seminarzystów, która maleje od 2012 r. W 2022 r. portal Vatican News zauważył, że liczba seminarzystów z Wyższych Seminarium wyniosła 108 tys. 481, co stanowiło spadek o 1,3 proc. w porównaniu z sytuacją sprzed roku. Analiza podsumowująca przeprowadzona na poziomie subkontynentów pokazuje, że lokalne trendy różnią się jednak między sobą. Przykładowo w Afryce liczba seminarzystów wyższych seminarium wzrosła o 2,1 proc. w analizowanym okresie dwóch lat. We wszystkich częściach Ameryki nastąpił spadek powołań, co dało wahania na poziomie 3,2 proc. W Azji odnotowano spadek i liczba seminarzystów w 2022 r. była niższa o 1,2 proc. względem 2021 r.

Czy coś się dzieje

Oficjalne statystyki nie obejmują np. zjawiska „ożywienia religijnego”, które można od kilku lat zauważyć w krajach tradycyjnie niechrześcijańskich. Sygnały takie dochodzą np. z Japonii, gdzie liczba członków Kościołów chrześcijańskich wzrosła od 2021 r. o ok. 52 tys. i wynosi w świetle najnowszych danych ok. 1,97 mln (katolicy stanowią ok. jedną czwartą). Swoisty renesans wiary przeżywa protestancka Szwecja. Tylko w ciągu ostatniej dekady liczba katolików wzrosła tam o ponad 30 tys. Jak podaje kuria biskupia w Sztokholmie w 44 parafiach, od Ystad aż do Umeå, zarejestrowanych jest ponad 121 tys. wiernych. W Norwegii symbol rozwoju Kościoła katolickiego jest klasztor cysterek na wyspie Tautra. W ciągu pięciu lat liczba żyjących w nim mniszek podwoiła się, z 7 do 14.

Innym zjawiskiem jest z kolei renesans wiary w krajach

tradycyjnie katolickich. Np. we Francji, w podczas zeszłorocznej Wigilii Paschalnej zanotowano aż 30-procentowy wzrost liczby chrztów osób dorosłych. Tylko w Lyonie ochrzczono w ubiegłym roku 227 dorosłych, a w tym roku szacuje się, że będzie ich prawie 400.

„Aby sprostać temu wyzwaniu, arcybiskup Lyonu i prymas Galii zaapelował o tworzenie w parafiach małych, co najwyżej 10-osobowych wspólnot. Chodzi o to, aby przyszli katolicy już na etapie przygotowań do przyjęcia sakramentów zostali włączeni w życie wspólnotowe” – mówił w lutym abp Olivier de Germay, w wywiadzie dla tygodnika „Famille Chrétienne”. „Czas pokaże, czy te tendencje mają charakter stały” – dodał metropolita Lyonu.

„Teren misyjny”

Spójrzmy na to z innej perspektywy. Oto na zakończenie

zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE), które odbyło się w listopadzie 2023 r. na Malcie, abp wileński Gintaras Grušas mówił: „W przeszłości Europa była mocnym bastionem chrześcijaństwa (...). Teraz musimy posyłać misjonarzy do naszych krajów, bo Kościół w innych częściach świata – Afryce, Azji – rośnie, a u nas się kurczy”. Wedle litewskiego hierarchy remedium jest tylko jedno: „Szukając wyjścia tylko na poziomie ludzkim, możemy dostrzegać jedynie krzyż, który niesiemy. Musimy podnieść oczy na Pana, od którego przychodzi rozwiązanie problemów. My powinniśmy wykonać swoją pracę, ale to od Niego przychodzi pokój, nadzieja, pocieszenie w cierpieniu, które przeżywamy zarówno z powodu wojny, jak i problemów gospodarczych czy kryzysu migracyjnego. Musimy pomóc ludziom wznieść oczy ku górze”.

AUTOPROMOCJA

0011327423

ZAWODY
ROWER
KOWE
w CH Auchan
Gdańsk

17
MAJA
2025
godz. 10.00
Centrum Handlowe
Auchan Gdańsk
ul. Szczęśliwa 3

dzieci
3-7 lat

Informacje: www.dziennikbałtycki.pl

PARTNER
LOKALIZACYJNY



PARTNER



PARTNERZY WYDARZENIA



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

LUBLIN

Wolno protestować na granicy

Sąd Okręgowy w Lublinie uchylił w poniedziałek decyzję wójta Dorohuska o zakazie zgromadzenia przewoźników na DK 12, prowadzącej do przejścia granicznego z Ukrainą. Manifestujący zapowiadali, że będą przepuszczać po jednej ciężarówce na godzinę. Rano na wyjazd z kraju czekało tam ok. 200 tirów. W ocenie sądu można było przyjąć, że przy zachowaniu środków bezpieczeństwa protest będzie miał charakter pokojowy, nie będzie zagrażał bezpieczeństwu

mieszkańców i użytkowników dróg ani nie utrudni pracy służb państwowych. Przedsiębiorcy z branży transportowej domagają się m.in. wprowadzenia limitu zezwoleń dla ukraińskich przewoźników na wjazd do Polski, zakazu rejestrowania firm transportowych z kapitałem spoza UE i wprowadzenia przez Ukrainę oddzielnej kolejki w systemie elektronicznym dla pustych samochodów ciężarowych jadących z Ukrainy do Polski. **oprac. WS|PAP**

ZAKOPANE

Remont drogi do Morskiego Oka



Od poniedziałku do piątku występują utrudnienia w dostępie do Morskiego Oka w Tatrach z powodu remontu drogi, zaplanowanego przez Starostwo Powiatowe w Zakopanem. W dniach od 13 do 15 maja – jeśli pogoda pozwoli – na remontowanym odcinku będzie wylewany nowy asfalt.

WARSZAWA

Areszt za sklejkę z Rosji i Białorusi

Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej ustalili, że jedna z polskich firm sprostowała sklejkę brzoową z Rosji i Białorusi. Aby obejść sankcje nałożone przez Unię Europejską na te kraje, w imporcie sklejki pośredniczyć miały firmy z Kazachstanu. Na zlecenie prokuratora zatrzymano trzy osoby, które trafiły do aresztu na trzy miesiące.

Przedstawiono im zarzuty m.in. oszustwa celnego i popełnienia przestępstwa polegającego na naruszeniu sankcji. Służby przeszukały miejsca zamieszkania podejrzanych, pomieszczenia biurowe oraz hale magazynowe w woj. mazowieckim, wielkopolskim i podlaskim. Zatrzymanym grozi od trzech lat więzienia oraz kara grzywny. **oprac. WS|PAP**

BRUKSELA

– Jeśli Rosja nie zgodzi się na bezwarunkowe zawieszenie broni na 30 dni, Komisja Europejska bierze pod uwagę nałożenie sankcji na konsorcjum Nord Stream 2 – poinformowała rzeczniczka KE Paula Pinho. Jak dodała, gazociąg teraz nie działa, ale „nigdy nie wiadomo”. „Nałożenie sankcji na kogokolwiek, kto ma związek z konsorcjum Nord Stream, będzie stanowić jasny sygnał, że nie warto w nie inwestować” – wyjaśniła Pinho.

”

Nord Stream 2 teraz nie działa, ale nigdy nie wiadomo, w jakim kierunku to może kiedyś pójść

Paula Pinho rzeczniczka Komisji Europejskiej

Rosja traci kolejny konsulat. To za pożar na Marywilskiej

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Decyzja Polski o zamknięciu konsulatu związana jest z dowodami na udział służb rosyjskich w podpaleniu centrum handlowego w Warszawie.

Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa oznajmiła, że „Warszawa świadomie niszczy relacje” między krajami i działa „przeciwko interesom obywateli”. Dodała następnie, że „adekwatna odpowiedź na te nieadekwatne kroki nastąpi wkrótce”.

W poniedziałek rano szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski poinformował o decyzji w sprawie wycofania zgody na działanie rosyjskiego konsulatu w Krakowie.

„W związku z dowodami, że to rosyjskie służby specjalne dokonały karygodnego aktu dywersji wobec centrum handlowego przy Marywilskiej, podjąłem decyzję o wycofaniu zgody na działanie konsulatu Federacji Rosyjskiej w Krakowie” – napisał Sikorski na platformie X.

Hala targowa przy ul. Marywilskiej 44 w Warszawie spłonęła 12 maja ubiegłego roku. Było tam około 1,4 tys. sklepów i punktów usługowych.

W niedzielę wieczorem premier Donald Tusk przekazał, że „pożar na Marywilskiej był efektem podpalenia na zlecenie rosyjskich służb”. „Działania koordynowane były przez



Federacja Rosyjska jeszcze do niedawna dysponowała w Polsce konsulatami w Poznaniu, Gdańsku i Krakowie

osobę przebywającą w Rosji. Część sprawców przebywa już w areszcie, reszta została zidentyfikowana i jest poszukiwana. Dopadniemy wszystkich – zadeklarował.

O zaangażowaniu Rosji w podpalenie centrum handlowego poinformowali także w niedzielę ministrowie sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych i administracji – Adam Bodnar i Tomasz Siemoniak.

„Na podstawie zgromadzonych dowodów wiemy, że pożar był efektem podpalenia dokonanego na zlecenie rosyjskich

służb specjalnych. Mamy pogłębianą wiedzę na temat zlecenia i przebiegu podpalenia oraz sposobu jego dokumentowania przez sprawców. Działania ich były organizowane i kierowane przez ustaloną osobę przebywającą w Federacji Rosyjskiej. Część sprawców przebywa już w areszcie, pozostali są zidentyfikowani i poszukiwani. Prokuratura, policja i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego kontynuują czynności śledcze i operacyjne mające na celu ich ujęcie” – przekazali ministrowie.

Pożar hali targowej przy Marywilskiej niemal od początku

wzbudzał w przestrzeni publicznej podejrzenia o zaangażowanie Rosji, szczególnie w kontekście szeregu innych pożarów, do których dochodziło w tamtym okresie na terenie całego kraju, a także np. na Litwie, gdzie w Wilnie podpalony został sklep IKEA. Litewska prokuratura informowała w marcu b.r., że w sprawie podpalenia podejrzany jest obywatel Ukrainy zwierzbowany przez rosyjski wywiad wojskowy GRU.

Ogłędziny pogorzeliska przy Marywilskiej rozpoczęto 30 lipca 2024 roku, niezwłocznie po uprawomocnieniu się decyzji nadzoru budowlanego zezwalającej na rozbiórkę spalonej hali. Łącznie od lipca do 28 listopada 2024 r. w ogłędzinach wzięło udział 55 prokuratorów oraz 100 policjantów.

Na miejscu pracowało jednocześnie 6 grup ogłędzinowych, w skład których wchodził prokuratorzy, policjanci, technicy, biegli z Akademii Pożarniczej w Warszawie oraz operatorzy maszyn.

Poza ambasadą w Warszawie Federacja Rosyjska jeszcze do niedawna dysponowała w Polsce konsulatami w Poznaniu, Gdańsku i Krakowie. Decyzję o wycofaniu zgody na działanie konsulatu w Poznaniu – również w reakcji na wrogi rosyjskie działania hybrydowe – szef polskiego MSZ podjął w październiku ubiegłego roku. **PAP**

Kolejne zatrzymania w sprawie Collegium Humanum. Wśród podejrzanych dwaj byli rektorzy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali pięć kolejnych osób w śledztwie dotyczącym Collegium Humanum – poinformowała w poniedziałek Prokuratura Krajowa.

Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński podał, że zatrzymano czterech mężczyzn i ko-

bietę, a działania CBA – również przeszukania – przeprowadzono w 13 miejscach na terenie województw wielkopolskiego i mazowieckiego.

Czynności miały związek ze śledztwem w sprawie nieprawidłowości na uczelniach wyższych, w tym przyjmowaniu korzyści majątkowych i osobistych w zamian za wystawianie poświadczających nieprawdę dokumentów związanych ze studiami – zaznaczył rzecznik.

Równolegle Prokuratura Krajowa poinformowała, że CBA działało na polecenie prokuratora ze śląskiego wydziału zamiejscowego departamentu ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej.

Przed tygodniem CBA we współpracy ze strażą graniczną zatrzymała prorektora Collegium Humanum – obywatela Ukrainy Tarasa G. Sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie wobec niego.

Śledczy ustalili, że zatrzymany Taras G., współpracując z innymi osobami reprezentującymi uczelnię, a także piastując funkcję prorektora Collegium Humanum, organizował jako tzw. rekruter nielegalny proceder wystawiania dokumentów potwierdzających w sposób fikcyjny przebieg studiów przez obywateli Ukrainy. Do Collegium Humanum trafiały gotowe do wydruku zaświadczenia o studiowaniu na tej uczelni. **PAP**

Zelenski zaprasza papieża Leona XIV na Ukrainę. Rozmawiali o dzieciach

oprac. Anna Nagel
Kijów/Watykan

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski zaprosił papieża Leona XIV do złożenia wizyty w jego kraju.

Ukraiński przywódca poinformował, że ich pierwsza rozmowa telefoniczna poświęcona była działaniom na rzecz pokoju i losom dzieci, które Rosja deportowała z Ukrainy.

Zelenski napisał w Telegramie, że poinformował papieża o postulatcie 30-dniowego zawieszenia broni.

„Ukraina chce zakończyć tę wojnę i robi wszystko, aby to zrobić. Oczekujemy, że Rosja podejmie odpowiednie kroki. (...) Zgodziliśmy się pozostać w kontakcie i zaplanować osobiste spotkanie w najbliższej przyszłości” – oświadczył prezydent Ukrainy.

Z kolei papież Leon XIV powiedział w poniedziałek przedstawicielom mediów z całego świata, że trzeba powiedzieć „nie” wojnie słów.

– Pokój zaczyna się od nas – podkreślił. Podczas audiencji w Auli Pawła VI w Watykanie wyraził solidarność z uwięzionymi dziennikarzami i zaapelował o ich uwolnienie.

Ojciec Święty przywołał też słowa swojego poprzednika Franciszka z ostatniego orędzia na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: Rozbrójmy komunikację z wszelkich uprzedzeń, urazy, fanatyzmu i nienawiści; oczyśćmy ją z agresji.

PAP



W trakcie spotkania z wysłannikami mediów z wielu krajów świata papież dziękował wszystkim za pracę

Niemcy deklarują ograniczenie kontroli na granicach

oprac. Karolina Wrońska
Berlin

Szef niemieckiego Urzędu Kancelarskiego oświadczył, że intensywniejsze kontrole graniczne i przepisy o zawracaniu migrantów na granicach RFN powinny obowiązywać „najkrócej, jak to możliwe”.

– Należy ograniczyć migrację do „znośnego poziomu”, a europejska swoboda przemieszczania się nie powinna być stale ograniczana – powiedział bliski współpracownik kanclerza Friedricha Merza w wywiadzie dla stacji ARD.

Dodał, że stałe kontrole graniczne muszą być zawsze zgłaszane Komisji Europejskiej i uzasadniane.

Kontrole obowiązują na granicy niemiecko-austriackiej od jesieni 2015 r. i były wielokrotnie przedłużane. Granice z Polską, Czechami i Szwajcarią są kontrolowane od października 2023 roku.

We wrześniu ubiegłego roku Niemcy rozszerzyły kontrole już obowiązujące na wschodzie i południu państwa na pozostałe granice.

„Należy zatem indywidualnie zbadać, czy warunki do przedłużenia (kontroli) nadal istnieją, czy nie” – powiedział Frei. Jego zdaniem rząd RFN chce osiągnąć wyniki tak szybko, jak to możliwe, aby móc następnie skorzystać z innych, „najlepiej europejskich” środków w polityce migracyjnej.



Kontrole obowiązują na granicy niemiecko-austriackiej od jesieni 2015 roku. Z kolei granice z Polską, Czechami i Szwajcarią są kontrolowane od października 2023 roku

Szef Urzędu Kancelarskiego po raz kolejny skrytykował uzgodnioną reformę europejskiego prawa azylowego. Jego zdaniem jest ona nie tylko spóźniona, ale i niewystarczająca.

Dlatego rządy 16 państw UE wezwało Komisję Europejską do rozpoczęcia prac nad korektą przepisów. Frei ponownie zaapelował o przeprowadzanie procedur azylowych poza UE – pisze portal ntv.

Minister spraw wewnętrznych Niemiec Alexander Dobrindt ogłosił 7 maja, że osoby ubiegające się o azyl będą zawracane na granicy.

Przewidział jednak wyjątki dla dzieci, kobiet w ciąży i osób chorych. Zwiększono również liczbę wysłanych

We wrześniu ubiegłego roku Niemcy rozszerzyły kontrole już obowiązujące na wschodzie i południu państwa na pozostałe granice

na granice funkcjonariuszy policji federalnej z 11 tys. do 14 tys. Nowe kontrole graniczne zostały skrytykowane przez niektóre sąsiednie kraje europejskie.

Kanclerz Niemiec Merz ogłosił podczas kampanii wyborczej, że migranci będą zawracani na granicach od pierwszego dnia jego urzędowania jako szefa rządu, ponieważ Niemcy są otoczone bezpiecznymi państwami UE, a wnioski o azyl muszą być rozpatrywane w innych krajach członkowskich.

PAP

Partia Kurdów składa broń. Samorozwiązanie PPK

oprac. Karolina Wrońska
Ankara

Decyzja jest odpowiedzią na wezwanie wystosowane wcześniej w tym roku przez więzionego lidera PKK Abdullaha Ocalana.

Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), uważana przez Turcję i większość państw zachodnich za organizację terrorystyczną, ogłosiła w poniedziałek złożenie broni i samorozwiązanie.

Partia zapewniła, że „ludzie, którzy uczestniczyli w walce, ponosząc ogromne koszty i stawiając opór polityce zaprzeczania i zagłady, ludobójstwu i polityce asymilacji, wesprą teraz proces budowania pokoju i demokratycznego społeczeństwa”.

PKK rozpoczęła działania zbrojne przeciwko Ankarze

w 1984 roku. W trwającej 40 lat wojnie zginęło około 40 tysięcy osób. Walki, poza samą Turcją, prowadzono także w sąsiednich Iraku i Syrii. Schwytany w Kenii w 1999 roku Ocalan jest więziony na wyspie położonej na południe od Stambułu.

Część tureckich komentatorów zwróciła uwagę na to, że przez rozpoczęcie procesu pokojowego prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan chce pozyskać poparcie kurdyjskich deputowanych dla wprowadzenia zmian w konstytucji, umożliwiających przedłużenie jego władzy.

Obecna kadencja Erdogan na stanowisku głowy państwa – według obowiązujących w Turcji przepisów – jest ostatnią. Kolejne wybory prezydenckie zaplanowano na 2028 rok.

PAP

Stany Zjednoczone dogadały się z Chinami. Uzgodniono czasowe obniżenie cel

oprac. Anna Nagel
Pekin

Dodatkowo Chiny zobowiązały się do usunięcia środków pozataryfowych. To efekt dwustronnych rozmów ministerialnych w weekend w Genewie.

Stany Zjednoczone i Chiny zgodziły się na obniżenie cel na wzajemny import o 115 punktów procentowych od 14 maja na 90 dni – wynika ze wspólnego oświadczenia wydanego w poniedziałek.

Strony podkreśliły „znaczenie ich dwustronnych stosunków gospodarczych i handlowych dla obu krajów i gospodarki światowej”.

Zobowiązania zostały podjęte „w duchu wzajemnego otwarcia, ciągłej komunikacji, współpracy i wzajemnego



Umowa z Genewy została zawarta na 90 dni

szacunku”, z myślą o budowaniu „zrównoważonych, długoterminowych i wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych i handlowych”.

Z dokumentu wynika, że zarówno Chiny, jak i USA zobowiązały się do zniesienia

łącznie 91 punktów procentowych cel ogłoszonych w kwietniu i zawieszenia pozostałych 24 punktów procentowych na najbliższe 90 dni, przy czym 20-procentowe cła nałożone wcześniej przez prezydenta USA Donalda Trumpa od czasu objęcia urzędu w styczniu pozostaną w mocy.

Decyzje te oznaczają, że tymczasowo stawki celne na chińskie towary zostaną obniżone do 30 procent, a chińskie cła na import z USA do 10 procent.

Obie strony „zobowiązały się do podjęcia do 14 maja 2025 r.” tych kroków w celu deeskalacji napięć handlowych.

Zgodnie ze wspólnym oświadczeniem Pekin zgodził się również wstrzymać lub usunąć wszystkie pozataryfowe środki zaradcze nałożone od 2 kwietnia, w tym te dotyczące dodania amerykańskich firm do list sankcyjnych i kontroli eksportu niektórych krytycznych minerałów.

Po wdrożeniu tych kroków strony utworzą mechanizm dalszych konsultacji handlowych.

Władze Chin reprezentować będzie jeden z wicepremierów, He Lifeng, a Stany Zjednoczone minister finansów Scott Bessent oraz przedstawicielka ds. handlu Jamie-son Greer. Rozmowy będą mogły odbywać się w Chinach, Stanach Zjednoczonych lub w uzgodnionym kraju trzecim.

Oba rządy podkreśliły dążenie do „trwałych, długoterminowych i wzajemnie korzystnych” relacji gospodarczych.

PAP

PRAWO I PODATKI WŁAŚNIE TOCZY SIĘ GRA O PRZYSZŁOŚĆ INTERNETU

Google pójdzie pod młotek

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Google narusza prawo antymonopolowe, cementując swoją dominującą pozycję na rynku wyszukiwarek internetowych. Tak prawie rok temu uznał amerykański sędzia federalny Amit Mehta.

Przed sądem w stolicy USA ruszył właśnie kolejny etap postępowania, w którym prawnicy Departamentu Sprawiedliwości oraz przedstawiciele Google będą debatować nad tym, jakie konsekwencje powinna ponieść firma warta ponad 2 biliony dolarów. Teraz gra toczy się nie tylko o rozmiar kar finansowych, lecz również o kształt i przyszłość internetu. Gigantowi z Mountain View grozi rozbitcie na kilka mniejszych podmiotów.

Jak rozbić monopol?

„Google jest monopolistą i działało jak monopolista, by ten monopol utrzymać” – orzekł w zeszłym roku sędzia federalny Amit P. Mehta. Teraz sąd musi zdecydować, jakie kroki należy podjąć, żeby rozbić monopol Google. Jego decyzja będzie oparta na trwających trzy tygodnie przesłuchaniach. Wśród świadków mają się pojawić najwięksi gracze technologiczni – od Sundara Pichai (CEO Google), przez Gabriela Weinberga z DuckDuckGo, aż po przedstawicieli Microsoftu, Apple, Yahoo, a nawet OpenAI. Stawka jest wysoka – nie tylko dla Google, ale i dla przyszłości całego internetu, w którym monopol jednego gracza może przesądzić o tym, jakie informacje trafiają na nasze ekrany.

Znikasz z Google? Możesz zniknąć z rynku. Strony małych i średnich firm mają pod górkę

Monopol Google może stanowić strukturalną barierę dla rozwoju tysięcy firm działających w internecie. Obecnie aż 90% zapytań na świecie przechodzi przez tę wyszukiwarkę,



Strony małych i średnich firm mają pod górkę. Monopol Google może stanowić strukturalną barierę dla rozwoju tysięcy firm działających w internecie

co w praktyce oznacza, że jedna korporacja decyduje, kto zostanie zauważony, a kto zapomniany. Nawet niewielka zmiana w algorytmie może mieć druzgocące konsekwencje. Gdy znika ruch, znika sprzedaż, a razem z nią często cała firma.

– Wyszukiwarka Google zdominowana jest obecnie przez wielkie portale, agregatory i serwisy e-commerce, a jej algorytm faworyzuje płatny content i własne usługi, takie jak np. YouTube czy Google Shopping. Nie jest tajemnicą, że strony małych i średnich firm, niszowe portale czy blogi mają pod górkę. Już na starcie przegrywają z większymi odpowiednikami, bo nie dysponują ogromnymi budżetami na reklamę czy pozycjonowanie – uważa Marcin Stypuła, CEO Semcore.

Jedną z najskuteczniejszych polskich agencji specjalizujących się w pozycjonowaniu stron internetowych zakończyła właśnie trwające 3 lata badanie nad tym, co tak naprawdę działa

w SEO. Inicjatywa pochłonęła ponad 2 mln zł, a wzięło w niej udział 30 popularnych marek i ponad 100 ekspertów.

Według Stypuły Google ma, co prawda, pełne prawo dbać o jakość wyników wyszukiwania, bo tego oczekują użytkownicy. Ale co jeśli firma manipuluje wynikami z innych powodów?

– Problem pojawia się wtedy, gdy ten sam mechanizm, który ma eliminować niskiej jakości treści, może być wykorzystywany do wyciszenia niewygodnych tematów albo promowania własnych usług kosztem konkurencji. To już nie jest optymalizacja, lecz cyniczna manipulacja treściami. Dlatego kontrola nad globalnym strumieniem informacji nie może być skupiona w rękach jednej korporacji. Przy takiej koncentracji władzy łatwo o nadużycia. Europa już to dostrzegła – stąd nacisk na transparentność algorytmów w ramach Digital Services Act. Ale dopóki nie będzie globalnego standardu przejrzystości,

monopol informacyjny pozostanie realnym zagrożeniem. I to nie tylko dla firm, ale dla demokracji jako takiej – uważa Marcin Stypuła.

Co dalej z Google?

Sąd już orzekł, że Google jest monopolistą. Teraz musi zdecydować, jak ten monopol rozbić. Departament Sprawiedliwości USA chce, by sąd nakazał firmie sprzedaż przeglądarki Chrome – jednego z głównych źródeł danych, które Google wykorzystuje do doskonalenia swojej wyszukiwarki. Co więcej, rząd chce zmusić kalifornijskiego giganta do udostępnienia swojej konkurencji, części najbardziej wartościowych danych, co mogłoby pomóc w rozwoju rywalizujących produktów. Google próbuje z kolei minimalizować straty i dąży zakończenia sprawy na ograniczeniu możliwości zawierania umów gwarantujących uprzywilejowaną pozycję wyszukiwarki w systemach operacyjnych i przeglądarkach. Stawka jest ogromna

– nie tylko dla przyszłości samej firmy, ale też dla całego rynku cyfrowego.

– Pozbawienie Google dostępu do danych zbieranych przez przeglądarkę Chrome byłoby dla firmy potężnym ciosem. To właśnie przez Chrome, Androida, Gmaila i YouTube gigant z Mountain View gromadzi bezprecedensową ilość informacji o zachowaniach użytkowników w internecie. Na tych danych oparty jest cały system reklamowy Google, który umożliwia firmom precyzyjne targetowanie reklam. Jeśli odetniemy firmę od jednego z kluczowych źródeł danych, jej model biznesowy może się załamać – tłumaczy Marcin Stypuła.

Lee-Anne Mulholland, dyrektor wykonawczy ds. regulacji w Google, w oficjalnym wpisie na blogu firmy przestrzega przed poważnymi konsekwencjami, jakie mogłoby przynieść rozbitcie technologicznego giganta. Zdaniem Mulholland propozycje Departamentu Sprawiedliwości, zakładające

m.in. odebranie Google kluczowych komponentów i przekazanie danych konkurencji, nie tylko osłabiłyby firmę, ale także zagroziłyby strategicznym interesom Stanów Zjednoczonych.

– To zahamowałoby rozwój sztucznej inteligencji w USA i wprowadziło model, w którym rządowa komisja decydowałaby o projektowaniu i tworzeniu naszych produktów – pisze Mulholland.

Przedstawicielka Google zwraca również uwagę, że taka ingerencja może poważnie spowolnić tempo innowacji w krytycznym momencie, gdy świat stoi u progu rewolucji AI. Największy rywal USA – Państwo Środka – inwestuje ogromne środki w rozwój własnych modeli językowych, systemów nadzoru i militarnego zastosowania sztucznej inteligencji, stawiając sobie za cel zdominowanie rynku globalnych technologii do 2030 roku.

– Jesteśmy w brutalnym wyścigu z Chinami o pozycję lidera w kolejnej erze technologii. Google znajduje się w pierwszym szeregu amerykańskich firm dokonujących przełomów naukowych i technologicznych – podkreśla Mulholland.

Jej zdaniem ograniczanie potencjału firmy w tym momencie oznaczałoby nie tylko osłabienie Google, ale również oddanie pola geopolitycznemu rywalowi.

Gdyby sąd zdecydował się na rozbitcie Google, byłby to najmocniejszy cios wymierzony w monopol od czasu nieudanej próby podziału Microsoftu ćwierć wieku temu. Tak radykalne działanie ze strony amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości nie miało miejsca od dekad. Ostatni skuteczny przypadek sięga 1984 roku, kiedy to AT&T, w ramach ugody antymonopolowej z rządem federalnym, została zmuszona do podziału na osiem niezależnych firm. Jeśli historia miałaby zatoczyć koło, sprawa Google może stać się precedensem, który na nowo zdefiniuje granice władzy wielkich technologicznych korporacji.

©

HANDEL ZAKUPY ONLINE JUŻ NIE BĘDĄ TAKIE SAME

Chińska ofensywa trwa w najlepsze

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińskie platformy zakupowe, takie jak Temu i Shein, szturmują polski rynek, przyciągając miliony użytkowników atrakcyjnymi cenami i personalizacją oferty.

Choć Allegro wciąż dominuje pod względem lojalności klientów, rosnąca popularność chińskich gigantów rodzi pytania o przyszłość polskiego e-commerce. Eksperci ostrzegają: jesteśmy świadkami dużych zmian, które mogą wstrząsnąć całą branżą.

Personalizacja i atrakcyjne ceny jako klucz do sukcesu

W marcu bieżącego roku platforma zakupowa Temu osiągnęła największy zasięg wśród użytkowników internetu w Polsce, co stanowi znaczący krok w jej rozwoju na rynku e-commerce. Z danych Mediapanel wynika, że Temu cieszyło się zasięgiem na poziomie 61 proc., co oznacza wzrost w porównaniu do 59,6 proc. w lutym. Mimo tego sukcesu Allegro, które znalazło się na drugim miejscu pod względem liczby użytkowników, nadal dominuje w kategorii średniego czasu spędzanego przez użytkowników na platformie. W marcu użytkownicy Allegro spędzili średnio 1 godzinę, 54 minuty i 44 sekundy, co jest wzrostem w porównaniu do lutego.

Jak tłumaczy w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Ewa Kraińska, dyrektorka generalna i założycielka When U Buy, chińskie platformy zakupowe zdobywają serca polskich konsumentów dzięki doskonałej personalizacji oferty i konkurencyjnym cenom.



FOT. M. PIKOS

- Jeżeli chodzi o skalę sprzedaży chińskich platform, to ona nie jest jeszcze tak duża, żeby zagrażała naszym polskim liderom. Natomiast rzeczywiście widzimy trend w kierunku coraz większego udziału w sprzedaży online'owej w Polsce - wyjaśnia Kraińska.

- Średnia cena produktu kupowanego na Temu czy na AliExpressie versus to, co kupujemy na przykład na Allegro czy w Empiku, to wciąż jest 30 proc. wartości. Natomiast liczba tego, co kupujemy powoduje, że już wartość całego koszyka przewyższa koszyk na tych czołowych polskich marketplace'ach - dodaje.

Fenomen popularności chińskich platform sprzedażowych

Jednym z kluczowych czynników sukcesu chińskich platform jest ich zdolność do hiperpersonalizacji oferty. Produkty oferowane na Temu często są niepowtarzalne i nie były wcześniej dostępne na polskich marketplace'ach.

- To są produkty bardzo często niepowtarzalne, czyli takie, których nie mamy w zwyczaju kupować regularnie. Natomiast

co ciekawe, to są produkty, których nigdy wcześniej nie kupowaliśmy na tych czołowych marketplace'ach, mimo że niektóre z nich są tam dostępne. I to jest właśnie fenomen Temu, czyli tak jak wspomniałam, ta hiperpersonalizacja, umiejętność doskonałego wycucia potrzeby, wykreowania tej potrzeby i finalizacji tej potrzeby w postaci zakupionego produktu - wyjaśnia Kraińska.

Chińskie platformy skutecznie łączą personalizację z atrakcyjnymi promocjami, co przyciąga klientów i zwiększa wartość ich koszyków zakupowych.

- Mieszanka budżetu marketingowego z taką superskuteczną personalizacją, umiejętnym dobraniem bonusu do tego, co użytkownik potrzebuje, to jest przepis na sukces - zauważa Kraińska.

- Natomiast to, do czego Temu na pewno nakłoniło czy zainspirowało naszych polskich gigantów, liderów, to aktywność w mediach społecznościowych, bardzo bliska konsumentom, bardzo bliska młodszemu pokoleniu - zauważa Kraińska.

Co więcej, chińskie platformy otwierają się na polskich sprzedawców, co może wpłynąć

na dalszy rozwój rynku e-commerce w Polsce. Temu i AliExpress zapraszają do siebie polskich sprzedawców. Nie chodzi tylko o produkty, które do tej pory mieli, ale właśnie na przykład asortyment kosmetyków, takie obszary, w których do tej pory te chińskie platformy nie były dobre, a na pewno nie zapraszały polskich firmy, polskich sprzedawców.

- Dzisiaj to się dzieje, te zaproszenia są, sklepy z tego coraz bardziej korzystają, więc wydaje mi się, że ta runda dopiero się zaczyna - prognozuje Kraińska.

Allegro i chińskie platformy: konkurencja czy współistnienie?

Allegro, jako lider polskiego rynku e-commerce, nie lekceważy rosnącej popularności chińskich platform, ale skupia się na efektywności i lojalności klientów.

- Ranking Mediapanelu pokazuje, że Temu ma pierwsze miejsce pod względem ruchu i nie ma co z tym polemizować nawet jeżeli tylko nasze wyniki są audytowane. Te metryki są jednak miarodajne dla wydawców, a niekoniecznie dla platform zakupowych - tłumaczy

Strefie Biznesu Wojciech Bogdan, dyrektor ds. marketingu i usług finansowych w Allegro.

Polski marketplace stawia na jakość ruchu i lojalność klientów, co ma przynieść długoterminowe korzyści zarówno dla platformy, jak i jej sprzedawców.

- W Allegro nie celujemy w największy ruch, nie na tym budujemy naszą strategię. Celujemy w ruch kaloryczny, który przyniesie nam i naszym sprzedającym jak najwięcej zakupów - wyjaśnia Bogdan.

Jak zauważa, polska platforma sprzedażowa na pewno nie może obrać takiej samej strategii. I to z różnych względów - długoterminowo ściganie się na wydatki marketingowe negatywnie wpłynęłyby nie tylko na rentowność biznesu, ale w efekcie też na cały rynek. - Podejmuje natomiast szereg działań, by budować lojalność kupujących, ale również częstotliwość zakupów i wartość koszyka. Mocniej inwestujemy w obszarach, które stanowią naszą naturalną przewagę: rozwijamy współpracę z markami i brandami, którym ufają kupujący i kupujące - wyjaśnia.

Czy zwiększa się świadomość Polaków, z czego często wynikają niskie ceny na chińskich platformach? Bogdan przyznaje, że zainteresowanie chińskimi platformami sugerowałoby, że jeszcze wiele jest do zrobienia w kontekście budowania tej świadomości. Choć, jego zdaniem, cieszy fakt, że ten temat zaczyna pojawiać się w szerszej debacie publicznej, a nie tylko na poziomie np. uczestników rynku i regulatorów.

- Pytanie zawiera też słuszną tezę - kupując na platformach chińskich kupuje się artykuły, których wytworzenie nie podlega europejskim regulacjom, w tym m.in. w zakresie bezpieczeństwa. W efekcie szkodę po-

noszą więc lokalne marki i sprzedawcy, którzy te normy spełniają i ponoszą związane z tym koszty: atestów, doboru surowców, ale też prowadzenia biznesu z troską o dobro konsumentów. W dłuższej perspektywie tracą na tym nie tylko pojedynczy sprzedawcy, ale również lokalne gospodarki i przede wszystkim sami kupujący - podkreśla.

Europa powinna brać pod uwagę groźbę zalewu rynków przez eksport z Chin

Przy okazji zapytany o to, czy wojna handlowa USA-Chiny nie spowoduje większego napływu produktów z Chin do Polski, przyznaje, że „sytuacja jest dynamiczna”. Jednak jego zdaniem Europa powinna brać pod uwagę groźbę zalewu rynków przez eksport z Chin. - Jesteśmy w bardzo istotnym momencie dla całego e-commerce - podkreśla.

- Za błyskawicznie wręcz rosnącymi zasięgami chińskich platform stoi też to, że mimo działania na rynkach unijnych, nie obejmują ich te same reguły gry co europejskich graczy. Naszą pozycję największego marketplace'u zbudowanego w Europie osiągnęliśmy, grając fair i ręką w rękę z rozwijającymi się na naszej platformie biznesami lokalnymi. Mamy więc mocną pozycję, którą sobie wywalczyliśmy przez 25 lat działalności, ale czasem mamy poczucie, że nie wszyscy gramy według tych samych zasad. Jest to na szczęście coraz bardziej widoczne także z perspektywy Brukseli i dobrze, bo ujednolicenie reguł wymaga działań regulacyjnych na poziomie Unii Europejskiej, także w zakresie wspierania budowania innowacji przez kluczowych europejskich graczy takich jak Allegro - podsumowuje.

©@

Wkrótce rusza ogromna rekrutacja. Ten rynek rośnie bardzo szybko

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Polish Airports Academy, spółka należąca do Polskich Portów Lotniczych, szkoli już rocznie ponad 30 tys. osób, a wkrótce ruszy z rekrutacją pracowników naziemnych dla Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Jak zapowiada prezes Artur Burak, to dopiero początek - przed firmą kolejne wyzwania związane z rozwojem rynku lotniczego i rosnącym zapotrzebo-

waniem na wykwalifikowany personel.

- Polish Airports Academy została powołana na początku 2023 roku i zajmujemy się szkoleniem głównie personelu lotniskowego, ale również szkoleniami pracowników różnych firm, które na terenie lotniska działają. I drugi bardzo istotny element działalności to rekrutacja personelu lotniskowego - powiedział prezes Artur Burak.

Jak dodał, choć obecnie spółka zatrudnia około 70 osób, to w ubiegłym roku przeprowadziła ponad 30 tys. samych tylko

szkoleń, co sytuuje firmę jako jedną z największych w tej części Europy pod tym względem.

- Głównie oczywiście szkolimy pracowników Polskich Portów Lotniczych, ale również pracowników portów regionalnych, oczywiście wszystkich tych, którzy są tym zainteresowani. Praktycznie ciągle prowadzimy dla portów regionalnych szkolenia operatorów kontroli bezpieczeństwa, szkolenia dyżurnych operacyjnych portu czy szkolenia instruktorów zatrudnionych w tych portach - dodał Artur Burak.

Polish Airports Academy podpisał niedawno umowę z Centralnym Portem Komunikacyjnym, które zajmuje się m.in. budową węzła komunikacyjnego wraz z nowym lotniskiem.

- Na mocy tego porozumienia planujemy rekrutować i szkolić pracowników przyszłego Centralnego Portu Komunikacyjnego i wcale nie jest powiedziane, że to będą szkolenia wyłącznie personelu lotniskowego. W grę wchodzi także szkolenie pracowników innych segmentów, w tym również ko-

lejowego. Już w maju wstępnie planujemy pierwsze procesy rekrutacyjne, a zaraz za nimi pójść oczywiście szkolenia tych pracowników - dodał prezes.

Jego zdaniem obecnie rynek rozwija się bardzo dynamicznie, co wpływa na procesy rekrutacyjne i szkoleniowe.

- Ten rynek rośnie bardzo, bardzo szybko. Chyba nie będzie dużego przekłamania, jeżeli powiem, że w ostatnim dwudziestolecu polski rynek lotniczy był jednym z najszybciej rozwijających się na świecie w ogóle pod względem dy-

namiki, a kto wie, czy nie najszybszym. I to jest jeden czynnik trendu. Drugi, z którym spotykają się chyba wszystkie branże i wszyscy pracodawcy, to coraz większe trudności w pozyskaniu wykwalifikowanych pracowników - powiedział prezes.

W obecnym systemie edukacyjnym istnieją technika o dwóch profilach związanych z ewentualną pracą na lotniskach. Jest to technik lotniskowych służb operacyjnych i technik obsługi portów i terminali. ©@

PRAWO I PODATKI FIRMY PRZENOSZĄ SIĘ MASOWO

Podatkowe eldorado pod Częstochową

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl**Niewielka gmina pod Częstochową znalazła sposób na przyciągnięcie firm z całej Polski.**

Dzięki najniższej w Polsce stawce podatku od środków transportowych, Rędziny z dnia na dzień stały się „nowym domem” dla ponad tysiąca zestawów ciężarowych, a wpływy do budżetu rosną w rekordowym tempie. To przykład, jak odważna decyzja samorządu może zmienić lokalną gospodarkę.

W krótkim czasie od 26 pojazdów do ponad tysiąca

Wszystko zaczęło się od nowej kadencji samorządu.

- Chcieliśmy rozpocząć od dialogu z lokalnym biznesem. Zorganizowaliśmy spotkanie biznesowe, na które zaprosiliśmy nie tylko duże firmy, ale też małych rzemieślników - szewców, piekarzy, kaletników. Zależało nam, by każdy głos był usłyszany. Okazało się, że w regionie działa wiele baz, hubów logistycznych, przedsiębiorstw transportowych, które narzekały na wysokie koszty i podatki. Stąd pomysł na wprowadzenie stawek niższych niż w innych ośrodkach. Postanowiliśmy za ryzykować i wprowadziliśmy najniższą, możliwą stawkę podatku od zestawu transportowego - mówi Sebastian Trzeszkowski, zastępca wójta Rędziny

odpowiedzialny za promocję gminy.

Efekty przyszły błyskawicznie. Jako pierwsza przeniosła do Rędziny swój oddział firma Hegelmann. Dziś w gminie zarejestrowanych jest już ponad 1000 zestawów transportowych. Pojawiają się kolejni zainteresowani.

- Mamy firmy budowlane, które też u nas świetnie działały, ale swoje samochody miały rejestrowane albo w Częstochowie, albo w innych miejscach poza naszą gminą. Teraz wszystkie już przenoszą się do nas, bo widzą, że to po prostu się opłaca. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby firma, która działa bardzo dobrze w Gdańsku, albo w Rzeszowie, czy we Wrocławiu, przeniosła swoją siedzibę tutaj - mówi Sebastian Trzeszkowski.

- Przed naszą decyzją zarejestrowanych było zaledwie 26 pojazdów. Dziś mamy ponad tysiąc. I to nie koniec - kolejne firmy już są w trakcie rejestracji. To realne pieniądze dla budżetu, ale też promocja gminy jako miejsca przyjaznego biznesowi - mówi dr Adam Jaruga wójt Gminy Rędziny.

Oddział bez ciężarówek? Firma wybiera gdzie płaci podatek

Co ważne, rejestracja pojazdów nie oznacza fizycznego przeniesienia całej floty.

- Zależy nam, by firmy tworzyły u nas oddziały, niekoniecznie całe bazy logistyczne. Zareje-



Wójt i zastępca wójta: Rada Gminy uchwaliła najniższe w kraju stawki podatku od środków transportowych

strowanie samochodów nie oznacza zwiększonego ruchu ciężarowego na lokalnych drogach. Firmy działają jak wcześniej, samochody pracują normalnie. Tyle trzeba, by podatek trafiał do naszej gminy - wyjaśnia Sebastian Trzeszkowski.

- Wystarczy niewielkie biuro czy sekretariat. Obecne przepisy pozwalają firmom wybrać miejsce opłacania podatku, jeśli mają tam zarejestrowany oddział. My oferujemy proste formalności i pełne wsparcie. Nie trzeba nawet przerejestrowywać samochodów, więc wszystko jest bardzo łatwe - dodaje Adam Jaruga.

Są już pierwsze wymierne efekty

Budżet gminy wynosi 73 miliony złotych.

- Po pierwszych reakcjach szacujemy dodatkowe wpływy na 1 milion złotych. To już będzie spory dodatek do budżetu, a nie zamierzamy na tym poprzestać.

Jestem pewien, że wpływy będą dużo większe - deklaruje wójt.

- Jesteśmy gminą, można powiedzieć, mocno uprzemysłowioną, dlatego że mamy dużą cementownię, zakłady chemiczne, wytwórnię makaronu, oraz wiele mniejszych podmiotów gospodarczych. Naprawdę tutaj się dużo dzieje pod względem gospodarczym, chcemy dobrze współpracować z przedsiębiorcami - dodaje Jaruga.

Centrum inwestora, bocznicą kolejowa i lotnisko

Rędziny nie poprzestają na jednym sukcesie. W planach jest budowa nowoczesnego Centrum Obsługi Inwestora - biurowca z przestrzeniami typu open space, salami konferencyjnymi i możliwością rejestracji działalności.

- Chcemy, by przedsiębiorca mógł załatwić wszystko w jednym miejscu - od rejestracji od-

ziału po udział w wydarzeniach gospodarczych. To krok w stronę profesjonalizacji obsługi inwestora - wyjaśnia Adam Jaruga.

Pieniądze pozyskane z wpływów gmina zamierza przeznaczyć na promocję swojej działalności. Planuje kampanię promocyjną i obecność na targach, aby wypromować Rędziny jako najtańszą podatkowo gminę dla firm transportowych w Polsce.

300 hektarów nowych możliwości

Władze gminy patrzą daleko w przyszłość. Na jej terenie znajduje się nieczynne lotnisko oraz ponad 300 hektarów terenów inwestycyjnych - część należy do prywatnych właścicieli, część do Regionalnego Funduszu Gospodarczego.

- To teren z ogromnym potencjałem. Blisko autostrady, z torami kolejowymi i pasem startowym. Już dziś rozmawiamy z dużymi inwestorami z Polski i zagranicy, którzy są zainteresowani tym obszarem pod logistykę, przemysł czy energetykę. Kiedy rozstrzygniemy się, kto „wygra” walkę o ten teren, będziemy tworzyć duże, prestiżowe centrum biznesowe - wyjaśnia Sebastian Trzeszkowski.

Wizja akceleratora i nowej gospodarczej marki

Jednym z najbardziej ambitnych pomysłów jest utworzenie akceleratora biznesu dla młodych firm z branż powiązanych z przyszłymi inwestorami.

- Jeśli duży gracz wejdzie na teren po lotnisku, chcemy utworzyć spółkę celową wspólnie z Polskim Funduszem Rozwoju - tłumaczy zastępca wójta. - To będzie wsparcie nowe technologie i startupów z sektora transportu, logistyki czy energii.

Pomysł, który „zażarł”

- Wiem, że to może brzmieć nieprawdopodobnie - mówi z uśmiechem wójt gminy - ale ten pomysł po prostu, jak to się mówi, „zażarł”. Chcemy to kontynuować, bo w przyciąganiu firm widzimy szanse na rozwój gminy. Na początku mieliśmy obawy przed utratą dochodów. Ale udało się także radę gminy przekonać do tego małego ryzyka i efekty zaczynają spełniać nasze oczekiwania. Uspokajam: na pewno nie będziemy podnosić podatków. Przeciwnie - chcemy inwestować środki z ich tytułu w dalszy rozwój i promocję - podsumowuje Adam Jaruga.

Różnicę widać po porównaniu stawek Podatek od ciągnika siodłowego (2 osie, DMC 40 T):

- Rędziny: 1353 zł
- Żywiec: 4470 zł
- Cieszyń: 3805 zł
- Łódź: 2240 zł

Podatek od naczepy (3 osie, DMC 40 T):

- Rędziny: 902,75 zł
- Żywiec: 3460 zł
- Cieszyń: 2849 zł
- Łódź: 2256 zł

©P

Polacy oszczędzają, ale robią to źle. Pieniądze powinny pracować inaczej

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl**Polacy chętnie oszczędzają, ale środki leżą na kontach w bankach. Tymczasem w sektorze jest nadpłynność wynosząca ponad 300 miliardów złotych.**

Środki te powinny inaczej pracować, z korzyścią dla całej gospodarki. To wymaga większego otwarcia się banków i innych instytucji finansowych na to, aby zachęcać Polaków do przesuwania swoich oszczędności bardziej w kierunku rynku kapitałowego - powiedział Strefie Biznesu Paweł Borys, prezes MCI Capital.

- Mamy taką sytuację, że tych oszczędności już trochę jest, bo rzeczywiście poziom zgromadzonych lokat w sektorze finansowym przez Polaków osiąga w tej chwili rekordowy poziom. Kiedyś więcej było

kredytów niż oszczędności. Niestety jest tak, że one niezbyt dobrze pracują, bo głównie Polacy trzymają pieniądze w bankach i to w dodatku na takich rachunkach bieżących, co powoduje, że mamy dużą nadpłynność obecnie w sektorze bankowym, ponad 300 miliardów złotych - zwrócił uwagę prezes MCI Capital Paweł Borys.

Tymczasem jeżeli chodzi o poziom inwestycji w Polsce, to w ubiegłym roku zanotowano duży spadek.

- Rzeczywiście w małym stopniu te oszczędności pracują chociażby na rynku kapitałowym. Mało inwestujemy poprzez fundusze inwestycyjne, na samej giełdzie. Dużo pieniędzy poszło na rynek nieruchomości w ostatnich latach. Nie ma w tym nic z tym złego. Jednak idealna sytuacja w takich rozwiniętych krajach jest, gdzie mamy silny sektor ban-

kowy i mamy silny rynek kapitałowy - dodał prezes.

Banki powinny bardziej zachęcać klientów do aktywniejszego inwestowania

Jak dodał, na tym rynku kapitałowym finansuje się właśnie firmy z branż nowych technologii, a to u w Polsce wydaje się, że jest jeszcze

na bardzo wczesnym etapie rozwoju.

- To wymaga trochę większego otwarcia się banków i innych instytucji finansowych na to, aby zachęcać Polaków do przesuwania swoich oszczędności bardziej w kierunku rynku kapitałowego - dodał Paweł Borys.

Jego zdaniem, jeżeli ktoś dysponuje rzeczywiście więk-



szymi oszczędnościami, stałymi nadwyżkami finansowymi, to warto, żeby te pieniądze nie pracowały na 2-3% czy nawet na 5% na depozycie, tylko pracowały w inwestycjach, na których można zarobić kilkanaście procent.

- W tej chwili rząd zapowiedział, że wprowadzi taki program, który ma się nazywać Innovate.pl. To ma być też taka forma zachęt do tego, aby w Polsce więcej pieniędzy płynęło właśnie na rynek kapitałowy. Złazszcza żeby w większym stopniu uruchamiane były inwestycje w polskie firmy, żeby to zaplecze kapitałowe było silniejsze, w tym branż nowych technologii - dodał.

Według niego pewnym rozwiązaniem może być np. to, że poprzez private banking danego banku dopuszcza nowe formy inwestowania, dla klientów indywidualnych.

MCI jako fundusz chętnie inwestuje w Polsce

- MCI jest w tej chwili takim największym funduszem w Europie Środkowo-Wschodniej od 25 lat inwestującym w branżę nowych technologii. Inwestujemy regionalnie, chociaż większość inwestycji tak naprawdę jest w Polsce, bo Polska jest największym rynkiem.

Niestety tych transakcji, możliwości inwestycyjnych, jest znacznie mniej niż w Szwecji, która jest znacznie mniejszą gospodarką od nas - zauważa Borys.

Według niego w Polsce wykształcone osoby z talentem technologicznym tworzą własne produkty, rozwijają je na rynkach międzynarodowych, tylko cały czas mamy taki model, że u nas dużo zasobów, które są fantastyczne, pracują w takim modelu usługowym. ©P

ENERGETYKA EKSPERCI OSTRZEGAJĄ POLAKÓW

Blackout nie tylko w Hiszpanii

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Blackout, który niedawno dotknął Półwysep Iberyjski, uwidocznił, jak bardzo nowoczesne społeczeństwa są uzależnione od stałych dostaw energii.

W Madrycie i Lizbonie nagle zgasty światła, stanęło metro, a terminale płatnicze i komunikacja przestały działać. To wydarzenie jest sygnałem ostrzegawczym również dla Polaków, nasz kraj zmagając się z własnymi wyzwaniami w zakresie bezpieczeństwa energetycznego. Co trzeba mieć, żeby sobie poradzić?

Wyzwania dla Polski

Polska stoi przed wieloma wyzwaniami związanymi z systemem elektroenergetycznym. Starzejąca się infrastruktura przesyłowa, wysoka zależność od węgla, rosnące zapotrzebowanie na energię oraz ekstremalne zjawiska pogodowe to tylko niektóre z problemów, z którymi musimy się zmierzyć. Według raportu ENTSO-E „Winter Outlook 2024-2025”, Polska może stać w obliczu zwiększonego ryzyka przerw w dostawach energii przy niekorzystnych warunkach pogodowych.

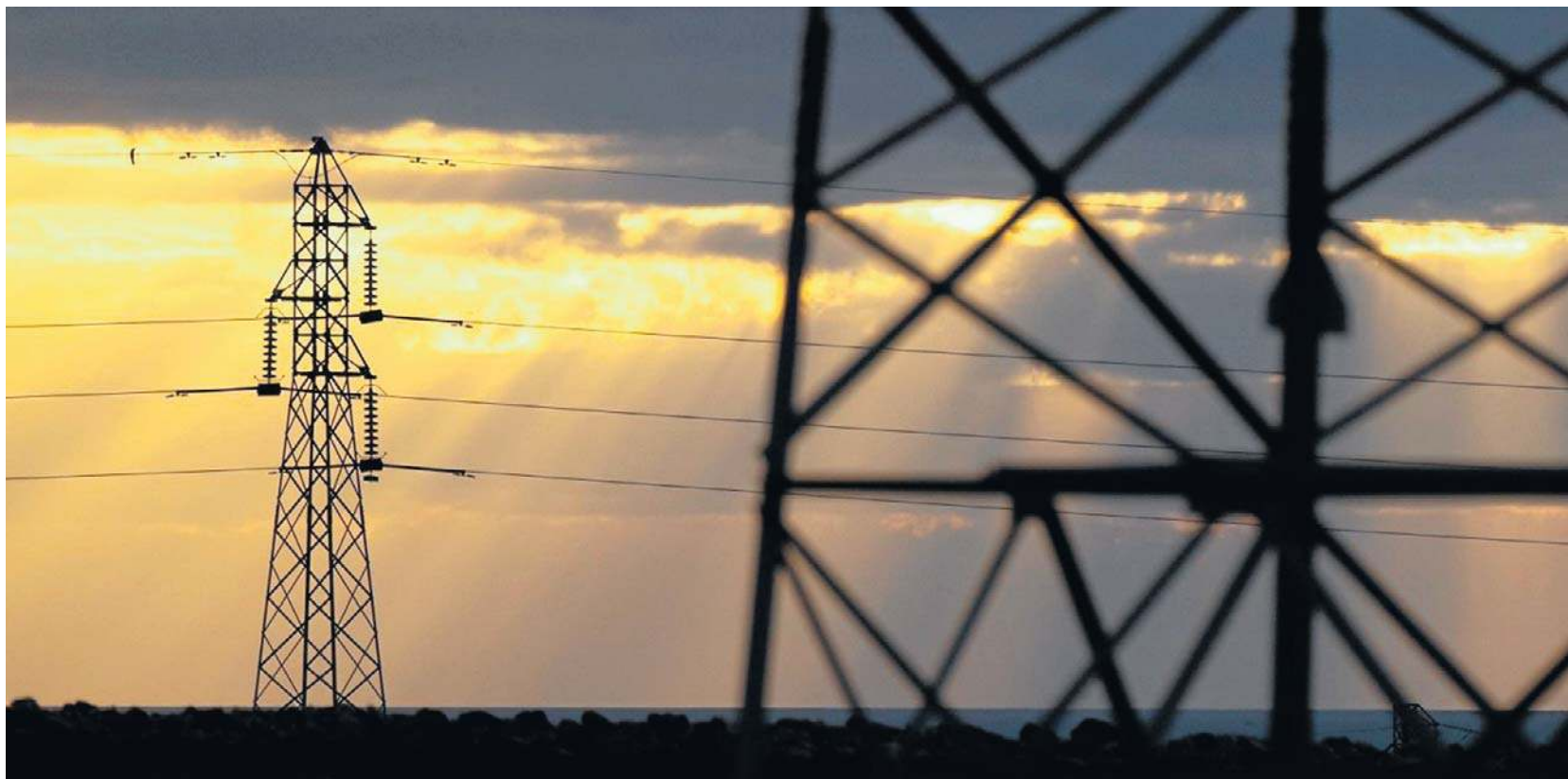
- Blackout pokazuje, że bezpieczeństwo energetyczne to dziś realna potrzeba, a nie tylko teoretyczne zagrożenie - podkreśla Patryk Plona z OTOVO.

W przypadku blackoutu szczególnie narażone są osoby zależne od urządzeń medycznych zasilanych elektrycznie, osoby starsze oraz osoby z ograniczoną mobilnością. Podczas blackoutu w Hiszpanii i Portugalii w kwietniu 2025 roku wiele osób zostało uwięzionych w windach, a szpitale musiały polegać na generatorach awaryjnych, aby kontynuować działalność.

Brak dostępu do energii elektrycznej to nie tylko kwestia niewygody - to realne zagrożenie dla życia i zdrowia najbardziej wrażliwych grup społecznych. Dlatego tak ważne jest, aby odpowiednio się przygotować i zabezpieczyć przed ewentualnymi przerwami w dostawach prądu.

Jak przygotować awaryjny „plecak energetyczny”?

W sytuacji wystąpienia blackoutu kluczowe jest zabezpieczenie podstawowych funkcji domowych poprzez odpowiednie urządzenia zasilane niezależnie od sieci.



FOT. CARLOS DE SAA / PAP / EPA

W sytuacji wystąpienia blackoutu kluczowe jest zabezpieczenie podstawowych funkcji domowych poprzez odpowiednie urządzenia zasilane niezależnie od sieci

leżnie od sieci. Jak komentuje dla Strefy Biznesu Dominika Toka, menedżer e-commerce 4cv Mobile, warto zacząć od podstawowych narzędzi, takich jak latarki ręczne oraz przenośne lampki LED.

Te urządzenia można włożyć do plecaka ewakuacyjnego polecanego na wypadek kataklizmów lub wojny, ale można też stworzyć swoisty „plecak energetyczny”.

- Przydadzą się również radioodbiorniki na baterie, które umożliwią odbiór komunikatów, ceny takich modeli zaczynają się od 50 zł. Ważnym elementem są także urządzenia codziennego użytku, jak zegary czy termometry, których ceny wahają się w okolicy 30 zł. Do każdego z tych urządzeń warto mieć zapas baterii - np. 12-16 sztuk AA oraz 8-12 sztuk AAA - wymienia.

Kluczowym urządzeniem w przypadku przerwy w dostawie prądu jest także powerbank o pojemności minimum 30 000 mAh, który pozwoli na kilkukrotne naładowanie telefonów i innych urządzeń.

Powerbank warto mieć zawsze załadowany.

- W trakcie blackoutu w telefonach komórkowych warto aktywować tryb oszczędzania energii, przełączyć go na tryb samolotowy w razie braku zasięgu i zmniejszyć jasność ekranu do minimum - podpowiada i dodaje, że należy również wyłączyć aplikacje działające w tle.

- Ponadto warto mieć zapasowe akumulatory do urządzeń elektronicznych, których używamy na co dzień. Przydatne mogą także okazać się podgrzewacze wody na baterie lub termosy, które pozwalają przechowywać gorącą wodę, kosztują od 50 do 150 zł - wskazuje Toka.

Wymienione przedmioty powinny się znajdować w tzw. plecaku ewakuacyjnym. - Plecak ten bardzo często utożsamiany jest tylko z zagrożeniem wojennym. Jednak, jak pokazała historia i z zeszłego roku w kontekście powodzi, jak i ta związana z blackoutem, ta uniwersalność i wyposażenie plecaka sprawdza się w praktycznie w każdym zagrożeniu - mówi Strefie Biznesu Piotr Błaszczuk z Rządowego Centrum Bezpieczeństwa.

Jak podkreśla, zawartość plecaka może nam ułatwić życie nie tylko w przypadku zagrożenia wojennego, ale także w przypadku między innymi braku, czy przerw w dostawach energii elektrycznej.

Jeśli mówimy o jedzeniu i wodzie, warto, aby czy w piwnicy, czy na strychu posiadać kilka litrów wody, kilka puszek jedzenia gotowego do spożycia, a także jedzenia, które nie wymaga obróbki termicznej, czyli na przykład jakieś batony proteinowe, wysokoenergetyczne czy standardowo jakieś puszkę, czy słoiki z jedzeniem.

Kompaktowy magazyn energii

W przypadku dłuższych przerw w dostawie prądu dobrym uzupełnieniem domowego zestawu awaryjnego może być kompaktowy magazyn energii typu „energy stack”. To przenośne urządzenie z wbudowanym akumulatorem i falownikiem, które działa jak zapasowe źródło zasilania dla podstawowych sprzętów elektronicznych.

- Skuteczne przygotowanie się na blackout wymaga nie tylko zakupu właściwych urządzeń, ale również ich systematycznej kontroli - stanu baterii, stopnia naładowania powerbanków i rozmieszczenia sprzętu w miejscach łatwo dostępnych. Dzięki temu możliwe będzie zachowanie podstawowej funkcjonalności gospodarstwa domowego w sytuacji awarii sieci energetycznej. Jest to inwestycja, która może wynieść nawet kilkaset złotych, jednak może nam zapewnić bezpieczeństwo i komfort w sytuacji braku prądu - podsumowuje ekspertka.

Obowiązkowe oświetlenie awaryjne

- W budynkach użyteczności publicznej, takich jak szpitale, szkoły, galerie handlowe, stacje metra czy urzędy, oprawy awaryjne umożliwiają bezpieczną ewakuację ludzi. Dlatego prawo oraz przepisy budowlane nakazują stosowanie oświetlenia awaryjnego

w budynkach użyteczności publicznej i obiektach komercyjnych (rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 12 kwietnia) - komentuje dla portalu strefa-biznesu.pl Przemysław Kowalczyk, prezes LEDIN Group, właściciela marki LED line.

Jednocześnie dodaje, że przepisy budowlane nie wymagają obecnie montażu oświetlenia awaryjnego w domach jednorodzinnych i wewnątrz mieszkań. - Nie mają jednak przeciwwskazań, by je tam stosować. Ostatnie wydarzenia w Hiszpanii są dla wielu osób sygnałem, że warto mieć takie zabezpieczenie w domu - dodaje.

- Najpopularniejszym dziś rozwiązaniem są kompaktowe oprawy awaryjne z funkcją podtrzymania zasilania, które w momencie zaniku napięcia automatycznie się zapalają i gwarantują światło nawet przez 3 godziny - wskazuje.

Czym jest backup w instalacjach fotowoltaicznych?

Warto pamiętać, że standardowe instalacje PV bez magazynów energii wyłączają się podczas przerw w dostawach prądu. Rozwiązaniem są instalacje PV wyposażone w magazyny energii i systemy backupowe, które pozwalają zasilać wybrane obwody w domu energią zmagazynowaną z paneli słonecznych.

Jednak jak wyjaśnia Patryk Plona, ekspert OTOVO, backup nie oznacza zasilania całego

domu, ale kluczowych urządzeń: lodówki, routera, radia, oświetlenia czy alarmu. Backup może mieć trzy poziomy: podstawowy, średni i zaawansowany. Każdy z nich oferuje różne możliwości zasilania awaryjnego, które mogą być kluczowe w sytuacji blackoutu.

Co warto podłączyć?

- Lodówka: 100-150 W
- Router: 10-20 W
- Oświetlenie LED: 5-10 W

Czego unikać?

- Płyty indukcyjne (2 000 - 7 000 W)
- Piec elektryczny (3 000 - 10 000 W)
- Pompy ciepła (1 500 - 4 000 W)

Backup musi być dobrze przemyślany, ponieważ urządzenia o dużym poborze mogą szybko wyczerpać akumulator lub przeciążyć system, co skutkować jego automatycznym wyłączeniem.

Koszt instalacji zasilania awaryjnego zależy od wybranego wariantu oraz momentu realizacji. Rozpiętość cenowa jest dość spora. W przypadku prostego rozwiązania z gniazdam awaryjnymi montowanymi równolegle z instalacją baterii taka usługa jest wykonywana standardowo, bez dodatkowych kosztów. Natomiast w przypadku rozbudowanego, niezależnego zlecenia na montaż zasilania awaryjnego, cena może poszybować do ok. 9500 zł brutto. ©®

„Najbardziej szkodliwe jest wmarzanie przewlekle chorym ludziom, że mogą wyleczyć się sami”



Ewelina Lisowska na Instagramie o celebrytach udzielających porad medycznych w internecie

Z ŻYCIA GWIAZD

Izabela Krzan

na zdjęciu z narzeczonym
Nowa prezenterka stacji TVN znalazła chwilę na odpoczynek od obowiązków zawodowych i wyleciała na zagraniczny urlop. Zameldowała się w Portugalii, gdzie towarzyszy jej ukochany. Dominik Kowalski rzadko gości w jej mediach społecznościowych, więc jego wspólne zdjęcie z narzeczoną wywołało sensację wśród jej fanów.

Natalia Kukulska

bawiła się do rana
Piosenkarka spotkała się ze swoimi słuchaczami, by zaprezentować im na żywo piosenki z jej nowej płyty „Dobrostan”. Wśród uczestników koncertu zorganizowanego w Scenie Relax nie zabrakło znanych twarzy – m.in. Kasi Cerekwickiej i Marzeny Rogalskiej. Po koncercie panie bawiły się do 3 rano.

Sylvia Bomba

wzbudzała kontrowersje
Celebrytka wróciła pamięcią do czasów szkolnych. Opowiedziała o hejcie. Upokorzeń doświadczyła od uczniów, ale i od nauczycielki. – Miałam taką panią, która zawsze mówiła, że nie lubi grubych dzieci. Ja zawsze o tym opowiadałam, że na zdjęciu z klasy byłam największa. Byłam większa niż chłopcy. Nie byłam nigdy jakimś monstrualnym dzieckiem o ogromnej otyłości, wiesz, byli od mnie ludzie grubsi, ale chyba od najmłodszych lat wzbudzałam kontrowersje. Ona otwarcie pokazywała brak sympatii do mnie.



W TELEWIZJI



69. Konkurs Piosenki Eurowizji – Bazylea 2025

TVP 1, 21:00
69. Konkurs Piosenki Eurowizji odbędzie się w Bazylei: 13 i 15 (półfinały) oraz 17 maja (finał). Polskę reprezentować będzie Justyna Steczkowska z utworem „Gaja”. Artystka zaśpiewa we wtorkowym półfinale, a na scenie pojawi się jako druga uczestniczka.

Opowieść podręcznej 6

HBO, 20:00
W finałowym sezonie serialu niezłomny duch i determinacja June sprawiają, że ponownie angażuje się w walkę o obalenie republiki Gilead. Komendant Lawrence oraz Ciotka Lydia muszą zmierzyć się z konsekwencjami swoich czynów, a Nick staje przed wieloma trudnymi wyborami.

Sześć cztery

BBC First, 21:00
Nastoletnia córka komisarza O'Neilla (Kevin McKidd) i jego żony (Vinette Robinson), byłej agentki, zaginęła. Oboje wykorzystują swoje umiejętności i kontakty, by ją odnaleźć. Wszystkie tropy prowadzą do przestępczego podziemia.

Artysta

TVP Kultura, 21:55
Czarno-biały, niemy film obsypany nagrodami – w tym 10 nominacji i pięć Oscarów. Historia gwiazdora kina niemego, który wraz z nadejściem ery dźwięku nie potrafi odnaleźć się w nowej rzeczywistości... W głównej roli Jean Dujardin.

KRZYŻÓWKA NR 72

Poziomo:

- 3) najszybszy bieg konia,
- 6) udziela kredytów,
- 11) w komplecie z morelami,
- 12) śląskie miasto nad rzeką Rudą,
- 13) ... Łącz, aktorka z serialu „Klan”,
- 14) poszarpane wybrzeże morskie,
- 15) imię pani Bovary,
- 16) piłkarski klub z Gliwic,
- 17) rzeczy osobiste, manatki,
- 18) gnębienie poddanych,
- 19) barwi lakmus na czerwono,
- 22) część maszyny do szycia,
- 24) rzymski opiekun pasterzy,
- 26) ryba karpowata lub choroba,
- 27) atak szala w tropikach,
- 28) Krzysztof, reżyser filmu „Plac Zbawiciela”,
- 29) cykl dramatów Adama Mickiewicza,
- 32) najstarszy Grek pod Troją,
- 36) stroje z garderoby,
- 37) pierwsza kromka z chleba,
- 38) „Mały ...”, film Bertolucciego,
- 39) pojazd zimowy dla malucha,
- 40) dziewczyna mająca kilka-naście lat.

Pionowo:

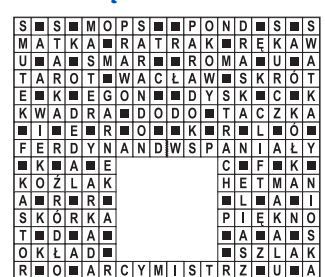
- 1) ciężki koń pociągowy,
- 2) towarzysza Dionizosa, ba-chantka,
- 3) ryba z rodziny karpowatych,
- 4) imię twórcy baletu „Taniec z szablami”,
- 5) szczyt w Górach Świętokrzyskich,
- 6) ... kapustnik, gatunek motyla,
- 7) starogrecki szczyt rozwoju,



- 8) bawi cyrkową publiczność,
- 9) Robert, były kierowca Formuły 1,
- 10) taniec z paryskich kabaretów,
- 21) dolina o stromych zboczach,
- 21) badanie opinii publicznej,
- 22) domena wróżek i magów,
- 23) gwałtowna nawałnica, huragan,
- 24) promieniotwórczy pierwiastek o symbolu Fr,

- 25) niejedno w czerwonym bar-szczu,
- 29) w orszaku pana młodego,
- 30) epos Homera o wojnie trojańskiej,
- 31) tropikalny owoc o silnym zapachu,
- 33) jeden z przekrojów stożka,
- 34) synowie Uranosa i Gai,
- 35) konkrety ważne dla pragmatyka.

ROZWIĄZANIE NR 71



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Musisz liczyć się dzisiaj ze zdaniem innych osób. Horoskop dzienny ostrzega, że poleganie tylko na swoim może mieć fatalne skutki.

Ryby (19.02 - 20.03)

Łatwo Ci będzie przychodziło mierzenie się z codziennymi obowiązkami. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy Ci tego pozazdrosczą...
Baran (21.03 - 19.04)
Unikaj dzisiaj drażliwych tematów. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że podjęcie jednego z nich może zakończyć się awanturą.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoje propozycje będą padać na podatny grunt. Horoskop dzienny wróży też, że ludzie będą chcieli zaangażować Cię do wspólnych przedsięwzięć.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Coraz mocniejsze promienie wiosennego słońca wprawiają Cię w dobry nastrój. Horoskop na dziś mówi, że Twój stan udzieli się też innym osobom.
Rak (22.06 - 22.07)
Łatwo Ci będzie przychodziło skracanie dystansu w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny na wtorek wróży dzień w miłej atmosferze.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie szukaj dzisiaj dziury w całym. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by raczej łagodzić napięcia i dążyć do kompromisów.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja uwaga będzie w dużej mierze skupiona na potrzebach innych osób. Horoskop na dziś mówi, że ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.
Waga (23.09 - 22.10)
Podejmowane przez Ciebie działania będą przynosić oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że postanowisz to uczcić.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie odkładaj dzisiaj niczego na później. Horoskop dzienny ostrzega, że piętrzenie obowiązków może się odbić czkawką nie tylko Tobie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Ludzie będą liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop na dziś zapowiada, że niektórzy poproszą Cię także o radę w osobistej sprawie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie krytycznie wyrażał się o Tobie. Ale głowa do góry: horoskop dzienny na wtorek mówi, że będzie to tylko zwykła złośliwość...

Chcesz mieć lepszą odporność, dobry nastrój i sylwetkę? Postaw na pracę w ogrodzie!

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Nie musisz mieć wielkiego ogrodu, aby cieszyć się z korzyści zdrowotnych, jakie niesie ze sobą sadzenie, podlewanie i pielęgnowanie warzyw i owoców. Wystarczy kilka doniczek na balkonie.

Praca w ogrodzie to nie tylko wysiłek fizyczny, który wzmocni twoje mięśnie i wspomaga odporność, ale też relaks i kontakt z przyrodą, który poprawi samopoczucie, doda energii i zredukuje stres.

Praca w ogrodzie czy na działce to przede wszystkim wysiłek fizyczny związany z sadzeniem roślin, sianiem, grabieniem, podlewaniem, pielaniem, kopaniem ziemi czy zbiorami warzyw i owoców. To zajęcie z pewnością wzmacnia ciało i ma wiele korzyści dla zdrowia fizycznego człowieka, ale spędzanie czasu na łonie natury oraz satysfakcja z wyhodowania własnych roślin to także ogromne korzyści dla zdrowia psychicznego.

Aby w pełni cieszyć się z korzyści płynących z pracy w ogrodzie czy na działce, nie musisz mieć wielkiego ogrodu, możesz równie dobrze stworzyć go na niewielkim kawałku ziemi czy nawet na tarasie lub balkonie. Najważniejsze jest, aby więcej przebywać na łonie natury, bo to właśnie kontakt



Pielenie, sadzenie i kopanie nie musi być przykrym obowiązkiem. Praca w ogrodzie przynosi wiele korzyści dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Korzystaj z nich codziennie!

z przyrodą daje najwięcej zdrowotnych korzyści.

Obecnie zbyt wiele czasu spędzamy w pomieszczeniach nie tylko w pracy, ale również w czasie wolnym. Zamiast wyjść pobiegać do parku, trenujemy na bieżni w siłowni, nawet latem nie pływamy w jeziorze czy rzece, ale na basenie. To wszystko sprawia, że odłączamy się od natury i jej nie doceniamy, a tymczasem kontakt z nią daje dużo więcej korzyści oraz satysfakcji niż

najlepsze zajęcia fitness w zamkniętym pomieszczeniu siłowni. Nie chodzi oczywiście o to, żeby z nich rezygnować, ale warto wygospodarować sobie czas również na spędzanie go na zewnątrz. Z pewnością każdy doceni korzyści z tego płynące.

Prace w ogrodzie czy na działce może wykonywać każdy bez względu na wiek czy tryb życia. To zdrowa dawka aktywności fizycznej, która jednak wymaga wysiłku.

Dlatego właśnie należy dbać, aby prace ogrodnicze wykonywać prawidłowo. Aby dały nam one satysfakcję i nie obciążały nas zbyt fizycznie, należy pamiętać o tych zasadach:

- prace w ogrodzie traktuj jak trening - przed ich rozpoczęciem zrób krótką rozgrzewkę. Do ogrodu zabierz ze sobą zapas wody i dbaj o to, żeby dużo pić, aby się nie odwodnić. Po pracy możesz także wykonać ćwiczenia roz-

ciągające, aby odciążyć mięśnie,

- rób przerwy - niektóre prace ogrodowe wymagają dużego wysiłku, dlatego zaplanuj je sobie tak, aby się nie przemęczać i nie robić wszystkiego jednego dnia lub w ciągu jednego weekendu. Ogród potrzebuje doglądania codziennie, dlatego lepiej rozłożyć sobie prace na etapy, ale też w ich trakcie robić przerwy na odpoczynek,

- uważaj przy schylaniu - ogranicz schylanie się, bo za bardzo obciąża ono kręgosłup. Kucaj lub korzystaj z małego stołka, często zmieniaj pozycje i rób przerwy. Dodatkowo częste schylanie się w ciepły dzień, gdy głowę ogrzewa słońce, grozi upadkiem z powodu przegrzania i zmian ciśnienia krwi, które powoduje jego napływ do głowy w trakcie schylania i nagły odpływ przy prostowaniu się,

- nie dźwigaj - nie schylaj się również, żeby coś podnieść i nie podnoś zbyt ciężkich rzeczy. Aby coś podnieść, zegnij nogi w kolanach i przykucnij z wyprostowanymi plecami. W przypadku ciężkich rzeczy korzystaj z taczki,

- używaj nakrycia głowy - zawsze chroń głowę przed słońcem, aby uniknąć udaru słonecznego, przegrzania oraz odwodnienia,

- używaj odpowiednich narzędzi - pamiętaj o zabraniu grabi, łopatk czy motyki i używaj ich zgodnie z przeznacze-

niem. Dołek do posadzenia drzewka łatwiej wykopiesz za pomocą szpadla niż motyki. Używając odpowiednich narzędzi, nie będziesz obciążać mięśni i stawów ponad swoje siły. Pamiętaj też, żeby używać rękawiczek ochronnych, aby nie niszczyć paznokci i nie uszkodzić skóry dłoni.

WARTO WIEDZIEĆ

Korzyści, jakie niesie praca w ogrodzie:

- Poprawa pracy mięśni i walka z nadwagą - praca w ogrodzie usprawnia całe ciało, wzmacnia szczególnie mięśnie rąk, a także nóg czy brzucha.

- Wzmocnienie odporności i mocnych kości - ciągły kontakt z brudem i bakteriami obecnymi w glebie wzmacnia układ immunologiczny.

- Lepszy nastrój - przebywanie wśród roślin poprawia nastrój, obniża poziom lęku i zmniejsza przygnębienie.

- Zmniejszenie stresu - prace w ogrodzie wyciszają i relaksują.

- Wzmocnienie więzi rodzinnych.

Terapia ogrodnicza wpływa na poprawę zdrowia psychicznego seniorów i może być skutecznym sposobem leczenia osób z demencją.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,
tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin,
tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Szparagowe święto. Będzie smacznie, wesoło i ciekawie

Anna Czerny-Marecka
Powiat słupski

Samorząd Województwa Pomorskiego oraz Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku - oddział Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie zapraszają na kulinarną biesiadę w Europejską Noc Muzeów! Impreza plenerowa odbędzie się w zagrodzie nr 8 w sobotę 17 maja.

Szparagi kiedyś uchodziły za ekskluzywne, dostępne jedynie dla zamożnych warzywo, a dziś są jednym z najsmaczniejszych i najbardziej popularnych kulinarnych symboli wiosny. Maj jest najlepszym czasem, aby kupić dobre, świeże i smaczne szparagi.

- Zapraszamy zarówno miłośników szparagów, jak i wszystkich, którzy nie odkryli jeszcze smaku tych wspaniałych warzyw. Dawniej było powszechnie wykorzystywane w kuchni na Pomorzu, jednak w ostatnich latach niesłusznie zapomniane - informują organizatorzy.

Podczas wydarzenia lokalni pasjonaci kulinariów, Koła Gospodyń Wiejskich oraz Gospoda Spizarnia w kratę zaprezentują swoje dania i przetwory ze szparagów. W menu m.in.: zupy szparagowe, szparagi grillowane, smażone, pieczone, z dodatkami lub bez i szparagi



Szparagowe Święto odbędzie się w ramach Europejskiej Nocy Muzeów, więc w godzinach wieczornych organizatorzy udostępnia do zwiedzania muzeum – Zagrodę nr 8.

w różnych wariacjach kulinarnych.

Program

- „Zastosowanie szparagów w diecie wegetariańskiej - przykłady potraw” - pokazy kulinarne

- „Szparagowe gotowanie na żywo” i opowieści pomorskich szefów kuchni o szparagowych daniach

- w godz. 14.00-18.00 - „Dzika biesiada z kaszebe slow life” - Chwastowe Pole - ekologiczne i zdrowotne dania szparagowe prosto z ogniska - warsztaty

- „Szparagi w dawnej kuchni pomorskiej - o tradycji i korzyściach jedzenia szparagów?”

- „Zawody w zbieraniu szparagów” - zabawa dla dzieci

- „Warsztaty kisenia szparagów w starej kuchni” według najstarszych pomorskich przepisów

- wspólne przyrządzanie szparagów na kuchni kaflowej z przepisów z najstarszych książek kucharskich

- muzyka na żywo - kaszubska kapela Tuba Band

- w godz. 20.00-22.00 -
wspólne ognisko przy zachodzie słońca

- w godz. 19.00-22.00 - koncert muzyki klezmerskiej zespołu SZTETL

Poza tym kiermasz rękodzieła i targ produktów lokalnych! Koła Gospodyń Wiejskich serwować będą potrawy ze szparagów na ciepło i na zimno (pieczone, gotowane, zupy, przekąski)

Wydarzenie odbędzie się
w sobotę 17 maja w godzinach
12.00-22.00!

Wstęp na imprezę 10 zł (bilet upoważnia również do zwiedzania zagrody nr 8).

dzieci do 7 lat bezpłatnie!

KRÓTKO

SCHRONISKO DLA ZWIERZĄT W SŁUPSKU

Zrób sobie fotkę z psiakiem



18 maja (niedziela) o godzinie 11:30 Schronisko dla Zwierząt w Słupsku przy ul. Sportowej 73a zaprasza na fotospacer. Zwieńczeniem wydarzenia będzie wystawa zdjęć psiaków w centrum Słupska, której celem jest wsparcie adopcji. Liczba miejsc ograniczona! Zapisy: a.ugwu@sok.slupsk.pl. MARA

CEPELIN PRZY STARYM RYNKU W SŁUPSKU

Spotkanie z poetą

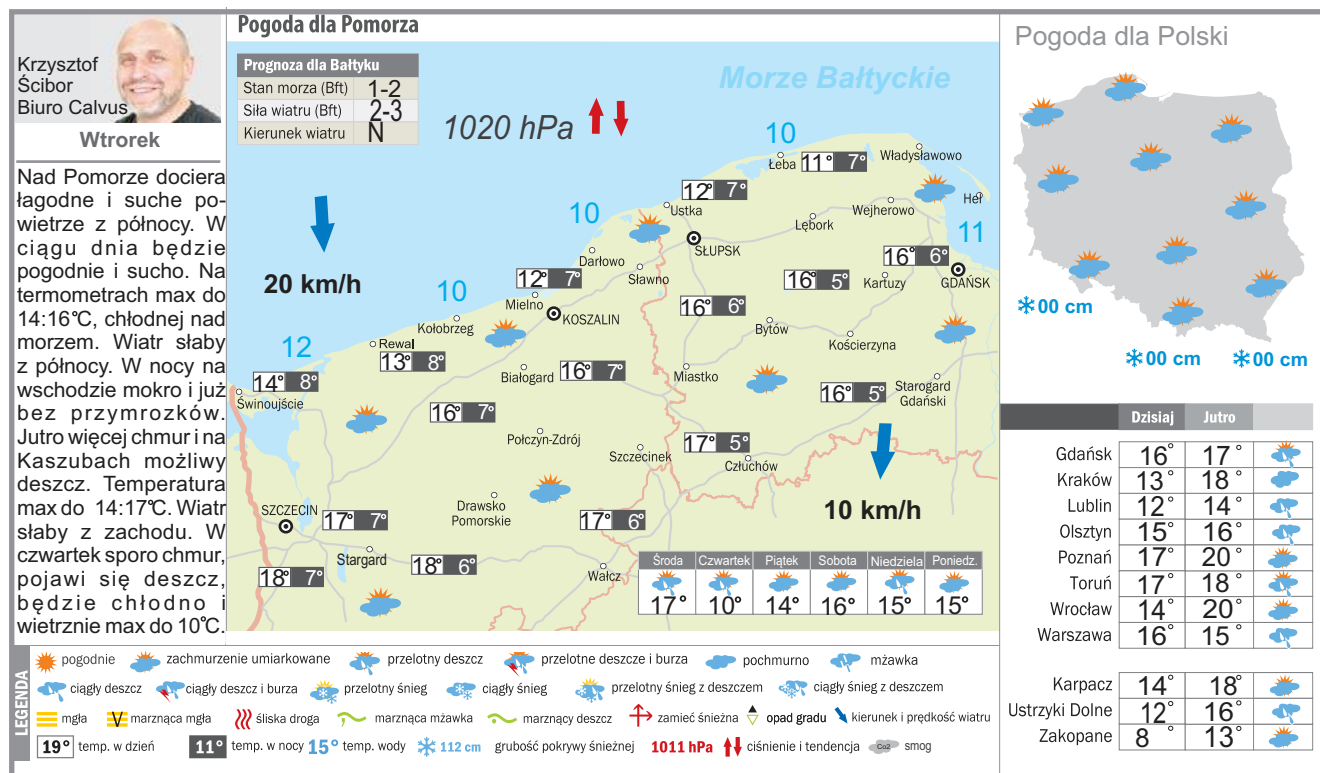
Jutro, 14 maja, o godzinie 18 w kluboksięgarni Cepelin w Słupsku prof. Daniel Kalinowski z Uniwersytetu Pomorskiego będzie rozmawiał z Jerzym Fryckowskim, poetą z Debnicy Kaszubskiej.

Jego wiersze znajdują się w ponad kilkuset (!) almanachach i antologiach. Wydał blisko trzydzieści zbiorów poetyckich. Laureat rozlicznych polskich konkursów literackich. Został przetłumaczony na języki: angielski, nie-

miecki, francuski, hindi, litewski, czeski, serbski, słoweński, węgierski, rosyjski, ukraiński, grecki i esperanto. Współpracuje z wieloma czasopismami literackimi w Polsce. Doczekał się wielu recenzji i omówień oraz osobnego opracowania dotyczącego jego twórczości.

Najnowszy zbiorek poetycki „Kochani między nami” (2025) jest nasiąknięty autobiografizmem.
(MARA)

POGODA



DOM STUDENTA NR 3 W SŁUPSKU

Spektakl o miłości



Teatr Władca Lalek w Słupsku zaprasza 17 maja (sobota) do swojej siedziby przy ul. Arciszewskiego 22 A (Dom Studenta nr 3) o godzinie 18 na spektakl „Ogród miłości”. To sztuka posiadająca wszystkie walory dobrej komedii; dowcipne skecze, monologi, piosenki sentymentalne i charakterystyczne. To opowieść o dwójce ludzi, dojrzałej kobiecie i młodzieńcu, którzy snują rozważania na temat relacji damsko-męskich. W pełen lekkości i humoru sposób odkrywają oni przed widzami całą złożoność tych relacji i związane z nimi liczne perypetie.
(MARA)

Arcydzieło Zalewskiego. Lewy tylko na ławce w El Clasico

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W miniony weekend szansę dostali Piotr Zieliński oraz Nicola Zalewski, który strzelił premierową dla Interu bramkę w meczu z Torino. Grał też Jakub Kiwior.

Inter Mediolan po awansie do finału Ligi Mistrzów i wyeliminowaniu Barcelony wrócił do Serie A i udał się do Turynu na starcie z Torino. Simone Inzaghi w pierwszym składzie wystawił dwóch Polaków, Piotra Zielińskiego i Nicolę Zalewskiego. W 14. minucie Zalewski ustawiony na skrzydle przyjął piłkę od Alessandro Bastoniego i pięknym dryblingiem zgubił rywala, po czym niepilnowany zdecydował się na strzał. Podkreślona piłka poleciała kapitalnie i zatrzepotała w siatce Vanji Milinkovicia-Savicia.

Portal Calciomercato.it dał Polakowi notę 8/10 i napisał, że gol Polaka, był w stylu... Alessandro Del Piero. „Najlepszy mecz w Interze rozegrał jako skrzydłowy. W drugiej połowie dobrze podał piłkę do Dimarco, ale obrońca nie wykorzystał okazji” – napisano o Zalewskim.

Kiwior oceniony surowo

Jakub Kiwior rozegrał kolejny mecz w barwach Arsenalu. Kanonierzy zremisowali z Liverpoolem na Anfield 2:2. Polak może nie popełnił większych błędów, ale nie zdołał też zatrzymać rywali przed strzeleństwem dwóch goli. Media jednak dość surowo zrecenzowały grę naszego obrońcy. Angolicy ocenili, że Polak był za wolny i pozwolił Gakpo na uderzenie. „Express.co.uk” dał Polakowi zaledwie czwórkę w dziesięciopunktowej skali. Była to najniż-



Zalewski ustawiony na skrzydle przyjął piłkę, pięknym dryblingiem zgubił rywala i zdecydował się na strzał

szą oceną w całej ekipie londyńskiego klubu.

Kapitan nie zagrał nawet sekundy

W niedzielę odbyło się też El Clasico, w którym Barcelona zdołała odwrócić losy spotkania. Przegrywała po 14 minutach już 0:2 z „Królewskimi”, ale jeszcze przed przerwą strzeliła Realowi 4 gole. Finałnie Barcelona wygrała 4:3, ale żadnej z bramek nie strzelił Robert Lewandowski. Kapitan reprezentacji, który wrócił po kontuzji, której nabawił się 19 kwietnia, zagrał w półfinale Ligi Mistrzów z Interem ponad pół godziny, w niedzielę nie został jednak wpuszczony i musiał

oglądać z ławki, jak Kylian Mbappe strzela trzy gole i wyprowadza go w klasyfikacji strzelców La Ligi.

Weekendowe występy powołanych ostatnio przez Michała Probierza do reprezentacji Polski

Bramkarze:

- Marcin Bułka (OGC Nice) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Rennes
- Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Olympiakosem
- Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Milanem
Obrońcy:
- Jan Bednarek (Southampton) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Manchesterem City

- Bartosz Bereszynski (Sampdoria) - poza składem w meczu z Salernitaną.
- Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Bournemouth
- Paweł Dawidowicz (Hellas Weronia) - kontuzjowany
- Jakub Kiwior (Arsenal) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Liverpoolem
- Kamil Piątkowski (Kasimpasa) - 90 minut w wygranym 3:0 meczu z Eyupsporem
- Sebastian Walukiewicz (Torino) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z Interem
- Mateusz Wieteska (PAOK Saloniki) - na ławce rezerwowych w wygranym 1:0 meczu z AEK Ateny.

Pomocnicy:

- Mateusz Bogusz (Cruz Azul) - 11 minut w wygranym 2:1 meczu z Leon
- Przemysław Frankowski (Galatasaray) - minuta w wygranym 2:0 meczu z Trabzonsporem
- Jakub Kamiński (VfL Wolfsburg) - 46 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Hoffenheim
- Dominik Marczuk (Real Salt Lake) - 27 minut w zremisowanym 1:1 z Dallas
- Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z PSV
- Jakub Piotrowski (Łudogorec Razgrad) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Arda
- Bartosz Slisz (Atlanta United) - 18 minut w przegranym 1:2 meczu z Chicago Fire
- Sebastian Szymański (Fenerbahce) - 13 minut w wygranym 4:1 meczu z Basaksehirem
- Kacper Urbański (AC Monza) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:1 meczu z Udinese
- Nicola Zalewski (Inter Mediolan) - 62 minuty, gol i żółta kartka w wygranym 2:0 meczu z Torino
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 62 minuty w wygranym 2:0 meczu z Torino

Napastnicy:

- Adam Buksa (FC Midtjylland) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Kopenhagą
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - na ławce rezerwowych w wygranym 4:3 meczu z Realem Madryt
- Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir) - 90 minut w przegranym 1:4 meczu z Fenerbahce
- Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Olympiakosem.

© P

Wymęczony awans na ME. Gra piłkarzy ręcznych nie napawa optymizmem

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Reprezentacja Polski piłkarzy ręcznych pokonała Rumunię 30:29 i rzutem na taśmę wywalczyła awans na mistrzostwa Europy. Nie ma jednak powodów do zachwytów.

Portugalia, Izrael i Rumunia - z tymi zespołami nasza kadra rywalizowała w grupie eliminacyjnej. O ile pierwszy przeciwnik jawił się jako trudny, to z dwoma pozostałymi spodziewaliśmy się dość pewnych zwycięstw. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała oczekiwania.

Jedna bramka rzuciona więcej przez naszych rywali oraz jedno trafienie więcej reprezentacji Izraela w potyczce z Portugalią i zamiast drugiej lokaty dającej pewny awans, Białe-Czerwoni zajęliby ostatnią pozycję. Podobnie stałoby się, gdyby to Rumuni okazali się minimalnie lepsi w wyrównanym niedzielnym starciu. - To był dla nas bardzo ważny mecz. Udało nam się za-

jąć drugą pozycję w grupie i to jest najważniejsze. Teraz musimy dalej pracować, bo jest dużo do poprawy - mówił po spotkaniu Jota Gonzalez, który w kwietniu został selekcjonerem reprezentacji Polski (za zprp.pl).

Trudno się z tym nie zgodzić. Jeśli w eliminacjach problemy sprawiały nam drużyny z Rumunii (dwa zwycięstwa różnicą jednej bramki) oraz Izraela (remis i porażka), trudno spodziewać się, by Polacy byli w stanie nawiązać równorzędną walkę z najlepszymi, jak Francuzi czy Duńczycy.

Na szczęście turniej finałowy odbędzie się dopiero w styczniu przyszłego roku, selekcjoner ma więc sporo czasu, by poprawić grę.

- Patrząc na to, jakie mieliśmy wyniki w całych eliminacjach, można powiedzieć, że awans jest trochę szczęśliwy, ale w sporcie fajne jest to, że jutro już nikt nie będzie pamiętał, w jaki sposób tego dokonaliśmy - powiedział Maciej Gębala, nasz reprezentant.

© P



Turniej finałowy odbędzie się w styczniu przyszłego roku, selekcjoner ma więc sporo czasu, by poprawić grę

Kto mistrzem Polski w sezonie 2024-2025: Lech czy Raków?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech Poznań czy Raków Częstochowa - kto zostanie mistrzem Polski w dobiegającym końcu sezonu 2024/2025?

Pytanie jest frapujące, ponieważ w weekend doszło do zamiany na czele tabeli.

Lech czeka na dziewiąty tytuł w historii. Ostatni raz triumfował w 2022 roku, kiedy trenerem był jeszcze Maciej Skorża. Bezpośrednio

po Lechu cieszył się właśnie Raków (debiutancko), zaś w ubiegłym roku Jagiellonia Białystok, która - jak już wiemy - mistrzostwa nie obroni. I to w sytuacji, gdy - paradoks! - na tym etapie sezonu zbierała dokładnie tyle samo punktów.

Lech był mistrzem rundy jesiennej. Do wiosny przystępował z dwoma punktami przewagi nad Rakowem. Potem role się odwróciły, aż w końcu w sobotę Raków uległ Jagiellonii (1:2), a Lech w niedzielę ograł na Łazien-

kowskiej Legię Warszawa (1:0), dzięki czemu powrócił na szczyt tabeli.

„Kolejorz” ma tylko i aż punkt przewagi nad częstochowianami. Oczko przewagi to ważny aspekt. W przypadku równej liczby punktów na koniec sezonu to bowiem Raków zostanie mistrzem Polski ze względu na bilans bezpośrednich spotkań. A ten jest korzystny dla zespołu spod Jasnej Góry, który po bezbramkowym remisie u siebie zdołał wygrać w rewanżu przy Bułgarskiej 1:0. W liderującym

w tabeli Lechu tonują na stroje. Mówią o pokorze.

- Najtrudniejsza część sezonu dopiero przed nami. Nie ma żadnego rozstrzygnięcia - zauważył po pokonaniu Legii trener Niels Frederiksen.

I Lech, i Raków mają przed sobą wyjazd, a po nim mecz domowy. Za tydzień pierwszy zagra Raków: z dziesiątą Koroną Kielce (sobota, godz. 20:15).

Lecha czeka konfrontacja z siódmym GKS Katowice (niedziela, godz. 17:30), do którego wypożyczył Filipa

Szymczaka, a Raków Dawida Drachala.

W tym zespole występują też Alan Czerwiński (wcześniej Lech) czy Bartosz Nowak (wcześniej Raków).

Byłym prezesem klubu jest Wojciech Cygan, a więc przewodniczący rady nadzorczej Rakowa.

Z kolei w Koronie pracuje trener Jacek Zieliński, który świętował z Lechem mistrzostwo w 2010 roku. Z grona byłych zawodników Rakowa w Kielcach odnajdziemy Xawiera Dziekońskiego czy Wik-

tora Długosza. Lech może świętować tytuł już w nadchodzący weekend. Żeby tak się stało, musi wygrać w Katowicach, a Raków przegrać w Kielcach. Każde inne rozwiązanie sprawi, że decydująca okaże się finałowa kolejka. W niej Lech podejmie Piast Gliwice, z kolei Raków zmierzy się z Widzewem Łódź. Bukmacherzy w Lechu upatrują faworyta do mistrzostwa. „Teraz albo nigdy” - napisał na portalu X Zbigniew Boniek.

© P

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Stein w piątce sezonu! 28-letni rozgrywający Energa Icon Sea Czarnych Słupsk, Alex Stein, został wybrany do najlepszej piątki sezonu 2024/25 Orlen Basket Ligi! W głosowaniu trenerów drużyn OBL otrzymał 9 głosów. Obok niego wybrani zostali także: Jovan Novak (King Szczecin, 9 głosów), Kameron McGusty (Legia Warszawa, 12), Michał Michalak (Anwil Włocławek, 6) i DJ Funderburk (Anwil, 12). **JAK**

PIŁKA NOŻNA

Młodzi kadrowicze Zofia Harmacińska z UKS Sparta Sycewice otrzymała powołanie do kadry U13 Pomorskiego Związku Piłki Nożnej na towarzyski turniej makroregionalny w Ostródzie (16-18.5), a także na poprzedzającą te zawody konsultację w Gdańsku (14.5). Z kolei w pomorskiej kadrze rocznika 2013 chłopców na konsultację szkoleniową w Gdańsku (14.5) znalazł się Szymon Szczygielski z Gryfa Słupsk. **JAK**

Rozróżba kibiców na meczu Gryfa

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Gryf Słupsk tylko zremisował 2:2 z Elaną Toruń w meczu 29. kolejki Betclic III ligi. Niestety, meczowi towarzyszyły wydarzenia nie mające nic wspólnego ze sportem.

Rozróżba pseudokibiców Gryfa Słupsk i Elany Toruń podczas niedzielnego meczu na stadionie na ul. Zielonej w Słupsku zakończyła się interwencją policji. Dwóch policjantów zostało rannych, dwóch chuliganów zatrzymano. Słupski klub odcina się od niechłubnych zdarzeń.

Zadyma w przerwie

Kordon policji, zamknięte ulice w pobliżu słupskiego stadionu i najwyższe środki bezpieczeństwa wprowadzone przez słupską policję. Wszyscy wiedzieli, że będzie to mecz podwyższonego ryzyka, bo kibice grających drużyn - Gryfa Słupsk i Elany Toruń - delikatnie mówiąc, nie lubią się.

Mimo, że kibice goście siedzieli na wyznaczonej i odizolowanej od innych trybunie, i tak doszło do zamieszek.

- Dzięki szybkiej i zdecydowanej reakcji policjantów nie dopuszczono do konfrontacji między pseudokibicami podczas niedzielnego meczu w Słupsku. Mimo napiętej sytuacji, funkcjonariusze opanowali ją i przywrócili porządek na stadionie - informuje aspi-



Takie sceny nie mają wiele wspólnego z piłkarską rywalizacją

rant Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Do zdarzenie doszło około godziny 19.50, w trakcie przerwy spotkania.

- Killkudziesięciu pseudokibiców Gryfa Słupsk oraz Elany Toruń wtargnęło na murawę, dążąc do bezpośredniego starcia. Na miejsce natychmiast na wniosek pracowników ochrony weszli policjanci, którzy skutecznie nie dopuścili do niego. Funkcjonariusze użyli środków przymusu bezpośredniego i rozdzielili grupy, odprowadzając je z powrotem do sektorów - informuje asp. Bagiński. - Agresywni pseudokibice mimo to zaczęli demolo-

wać sektor i atakować policjantów, rzucając w nich kamieniami i innymi przedmiotami. W wyniku ataku dwóch funkcjonariuszy zostało rannych, a uszkodzeniu uległ policyjny sprzęt.

Policjanci zatrzymali dwóch agresorów, którzy odpowiedzialni za zniszczenie mienia. Do sądu trafią też wnioski o ukaranie za wtargnięcie na boisko oraz naruszenie przepisów o bezpieczeństwie imprez masowych. Czynności w tej sprawie trwają.

Oświadczenie Gryfa

Zaraz po meczu, Gryf Słupsk wydał oświadczenie:

„Jako przedstawiciele Klubu Gryf Słupsk stanowczo odci-

namy się od dzisiejszych incydentów, które miały miejsce na stadionie przy ul. Zielonej.

Nie popieramy i nigdy nie będziemy popierać jakichkolwiek przejawów agresji, wandalizmu czy braku szacunku - niezależnie od okoliczności czy emocji towarzyszących meczom. Takie zachowania są sprzeczne z wartościami, które promujemy jako klub: fair play, wzajemny szacunek i sportowy duch rywalizacji.

Stadion to miejsce, gdzie łączy się pokolenia kibiców, rodziny i społeczność lokalna. Chcemy, aby każdy mógł czuć się na nim bezpiecznie i być dumnym z bycia częścią tej sportowej wspólnoty.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas z klasą i szacunkiem - to właśnie tacy kibice tworzą prawdziwe oblicze Gryfa Słupsk. Z wyrazami szacunku, Zarząd Klubu Gryf Słupsk.”

Trzeci punkt na wiosnę

Sportowa rywalizacja na boisku nie przyniosła pierwszej wygranej na wiosnę piłkarzom słupskiego beniaminka. Elana dwukrotnie obejmowała prowadzenie, a Gryf doprowadzał do remisu. To dopiero trzeci punkt zdobyty przez Gryfa w 2. rundzie w dwunastu meczach. Na pięć kolejek przed końcem rozgrywek Gryf nadal traci 10 punktów do bezpiecznej lo-

katy. Przesądzona jest już degradacja Vinety Wolin

GRYF SŁUPSK - ELANA TORUŃ 2:2 (0:1)

0:1 Rożnowski (7.), 1:1 Szygenda (53.), 1:2 Jarzec (68.), 2:2 W. Ciechański (84.)

Gryf: Gołojuch - Szygenda, Wiśniewski (46. Amoa), Bałamacek, Butowski (70. Książkiewicz), Klimczuk, Pawłowski (79. Cudziło), Łyszyk, Koniuszy, Wojda (79. Ciechański), Sobków.

Elana: Pelczarski - Ćwikliński, Lipka, Kowalski (63. Gabrych), Karbowiński, Stawski, Woroniecki, Mielcarek (63. Jarzec), Gabrych, Rożnowski (88. Stolec), Hashidate (73. Kamiński).

29. kolejka: Pogor II Szczecin - Błękitni Stargard 6:1 (1:1), Zawisza Bydgoszcz - Lech II Poznań 5:0 (1:0), Nitec Czarnków - Wda Świecie 3:0 (2:0), Sokół Kleczew - Kotwica Kórnik 2:0 (2:0), Unia Swarzędz - Pogor Nowe Skalmierzyce 2:0 (0:0), Vineta Wolin - Wybrzeże Rewalskie Rewal 2:2 (2:1), Cartusia Kartuzy - Flota Swinoujście 0:2 (0:1), Polonia Środa Wielkopolska - Gedania Gdańsk 0:4 (0:2).

1.Sokół Kleczew	29	63	49-26
2.Pogor II Szczecin	29	50	61-41
3.Unia Swarzędz	29	49	50-39
4.Błękitni Stargard	29	48	57-40
5.Zawisza Bydgoszcz	29	47	56-37
6.Lech II Poznań	29	47	52-40
6.Polonia Środa Wlkp.	29	44	57-48
8.Flota Swinoujście	29	44	42-41
9.Elana Toruń	29	39	36-35
10.Pogor N. Skalmierzyce	29	39	38-41
11.Wda Świecie	29	38	40-36
12.Nitec Czarnków	29	36	45-56
13.Cartusia Kartuzy	29	35	33-43
14.Kotwica Kórnik	29	33	41-48
15.Wybrzeże Rew. Rewal	29	33	27-42
16.Gedania Gdańsk	29	31	38-63
17.Gryf Słupsk	29	23	31-45
18.Vineta Wolin	29	17	41-73

1-awans, 2-baraże, 16-18-spadek (wsp. jak)

Wspaniała życiówka Mai Gondek. Szybciej biegła tylko Ewa Swoboda

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Maja Gondek z AML Słupsk przebiegła 100 metrów w 11,59 s podczas Mityngu Otwarcia Sezonu w Białogardzie i wypełniła minimum na mistrzostwa Europy juniorów.

Pochodząca ze Sławna 16-letnia sprinterka po raz pierwszy w karierze pokonała dystans 100 metrów w czasie poniżej 12 sekund. Szybciej od niej w tym wieku biegła w kraju tylko naj-

lepsza obecnie polska sprinterka, Ewa Swoboda!

Znakomity wynik Maja, najlepszy w tym roku rezultat w Europie wśród junierek młodszych, osiągnęła podczas biegu eliminacyjnego. W finale potwierdziła wysoką formę i ponownie zeszła poniżej 12 sekund, uzyskując 11,95 s. Warto dodać, że uczestników mityngu nie rozpieszczała pogoda. Temperatura w Białogardzie wynosiła tylko 12 st. Celsjusza.

- Jesteśmy tydzień po obozie w górach, w Zakopanem i plan był taki, aby w Białogardzie na-

biegać w granicach 11,80, ale Maja jest taką zawodniczką, że na zawodach potrafi skoncentrować się i wydobyć z siebie to, co najlepsze - komentuje Mateusz Diak, trener sprinterki AML Słupsk. - Przyznam, że po tak mocnym obozie w górach nie spodziewałem się rezultatu 11,59. On pokazuje, że ten sezon będzie bardzo dobry. Jednak trzeba zachować chłodną głowę. Wiemy, że jest forma. W kolejnym starciu, za tydzień, tylko w Słupsku - 25 maja - indywidualnie. Na koniec maja są Mistrzo-

stwa Polski LZS i tam chcemy się pokazać, ale też nie zdziwię się, gdy Maja dostanie zaproszenie na któryś z mocniejszych mitingów.

Trener akcentuje, że start wyszedł pod względem technicznym. - Idealnie wyszła z bloku, przebiegła dystans i wykonała rzut sprinterski na mecie. Setka ma to do siebie, że na tak krótkim dystansie najmniejszy błąd wiele kosztuje - podkreślił M. Diak.

Przypomnijmy, że Maja to halowa rekordzistka Polski U18 na 60 m. W lutym br. uzyskała czas 7,39 s.



Maja Gondek i jej trener Mateusz Diak